

# Dziś dalszy ciąg wspomnień Joe Louisa

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr "As" w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2

Dziś i dni następnych! Rewelacyjny film, który w czasie uroczystości koronacyjnych Króla Angielskiego Jerzego VI był wyświetlany na Dworze Królewskim

## PERŁY KORONY

Realizacja SACHA GUITRY

Popołudniówka o g. 3 TAJNY AGENT

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

# Wojna sowiecko-japońska

## wybuchnąć może niespodziewanie wobec zajść w Mandżurii

TOKIO. Stosunki japońsko-sowieckie uległy wielkiemu zaostreniu na skutek zajęcia przez sowiecką straż graniczną wzgłędem, położonego nad zatoką Po-

siet na terytorium mandżurskim. Jak dotychczas rząd sowiecki pozostawił bez odpowiedzi ostry protest rządu mandżurskiego przeciwko naruszeniu nietykalności terytorium Mandżukuo.

Według doniesień z Hsingkingu oddziały sowieckie nie tylko nie wycofały się z terytorium mandżurskiego, lecz przeciwnie posunęły się naprzód, u-

macniając się na zajętych pozycjach. W kołach poinformowanych podkreślają, że pozycje zajęte przez sowiecki oddział graniczny panują nad zatoką Raskin, posiadając doniosłe znaczenie strategiczne. Z punktu tego biegnie linia kolejowa do Hsingking — która posiada bardzo wielkie znaczenie dla całego systemu obronnego państwa mandżurskiego.

Dzienniki japońskie wskazują, że armia japońska będzie musiała podjąć zdecydowaną akcję, o ile sowiecki posterunek nie wycofa się w ciągu najbliższych dni z terytorium mandżurskiego.

„Jeżeli Rosja Sowiecka nie uwzględni protestu mandżurskiego, piszą dzienniki, to Mandżuria i Japonia nie będą miały innego wyboru, jak wyprzeć żoł-

nierzy sowieckich sił. Całkowita odpowiedzialność za ewentualne incydenty, spadnie na rząd sowiecki. Japonia nie pragnie wojny, lecz tym nie mniej może być zmuszona, na skutek postępowania rządu sowieckiego, do przyjęcia wyzwania i rozpoczęcia walki.

### Zmarł dyr. Biura Senatu

W dniu dzisiejszym zmarł w Otwocku dyrektor biura Senatu s.p. Adam Piasecki.

W latach 1922-24 był on sekretarzem marszałka Senatu, w 1926 r. po powrocie z Paryża, oddaje się pracy publicystycznej w „Dzienniku” i „Pracy”. W roku 1928 zostaje wybrany do Sejmu jako poseł Ziemi Białostockiej, i jest sekretarzem klubu partii BBWR. Po rozwiązaniu izb ustawodawczych w 1930 roku obejmuje kierownictwo referatu prac ustawodawczych, a następnie w 1932 r. zostaje mianowany dyrektorem biura Senatu, które to stanowisko piastuje do ostatniej chwili swego życia.

## Niesamowita zbrodnia szaleńca W płonąącym domu uwięził całą rodzinę

Z Radomska donoszą o strasznym czynie obłąkanego mieszkańca wsi Kruszyna, Gawędzkiego, który korzystając z nieobecności żony, podpalił swój własny dom.

Na widok ognia przybiegła pracująca w pobliżu na polach Gawędzka, wbiegła wraz z dziećmi do mieszkania, aby ratować dobytek. Wówczas umysłowo chory zamknął drzwi, uniemożli-

wiając swoim ofiarom wydostanie się na zewnątrz.

Na krzyk nieszczęśliwych — przybiegli sąsiedzi, którzy wyważyli drzwi, uwalniając Gawę-

dzką wraz z dziećmi z niebezpieczeństwa.

Wskutek odniesionych poparzeń Gawędzka zmarła wkrótce w szpitalu.

### Koncert Jana Kiepury na Rynku Starego Miasta w Warszawie

Warszawa przeżyła 16 b. m. wieczorem niezwykłą sensacyjną artystyczną, koncert Jana Kie-

pury, zorganizowany pod gołym niebem na Rynku Starego Miasta. Dochód z koncertu artysta przeznaczył na cele społecznego komitetu pomocy dzieciom, oraz na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach przy syndykacie dziennikarzy warszawskich.

Program koncertu był obfity Kiepura wykonał szereg arjoperyowych w języku włoskim, francuskim i niemieckim, głównie jednak śpiewał utwory kompozytorów polskich.

### Nalot wodnopłatowców na hangary

TOKIO. Wodnosamoloty japońskie dokonały nalotu na m. Nanczang (stolica prowincji Kiangsi), niszcząc na lotnisku 22 chińskie samoloty. Zostały również uszkodzone hangary i warsztaty.

Na rzece Jangtse powyżej m. Kiukiang samoloty japońskie zbombardowały i zatopily kanonierkę chińską „Pingming”.

### Paryż o wizycie min. Becka

PARYŻ. Korespondent „Le Temps” z Rygi zapowiada dalsze zbliżenie polsko-łotewskie jako rezultat wizyty ministra Becka.

„Serdeczne przyjęcie, jakie ministrowi Beckowi zgotowała cała opinia bałtycka — pisze „Le Temps” pozwala przewidywać, że współpraca polsko-bałtycka oparta na uznaniu niezależności i równości każdego z tych państw, będzie mogła być łatwo urzeczywistniona.

### Frontem do Morza!

## Półtora miliona zabitych

### Oto bilans 2-iej rocznicy wojny hiszpańskiej

RZYM. W dniu dzisiejszym upływa druga rocznica wojny hiszpańskiej, prasa włoska obszernie omawia przebieg wojny domowej w Hiszpanii, podkreślając motywy, które skłoniły Włochy do zsolidaryzowania się z akcją gen. Franco.

Włochy, które od pierwszej chwili uznały gen. Franco — pi-

wsze „La Tribuna” — i które krwią swych ochotników przyczynili się do jego zwycięskiego pochodu, witają ze wzruszeniem drugą rocznicę wojny. Data oznacza, że bolszewizm nie zatruje Morza Śródziemnego i że wysiłki jego skazane są na zagładę.

Na marginesie przypadającej

rocznicy nadmienić wypada, iż ofiarami wojny padło dotychczas ponad półtora miliona zabitych, w tym 11 tysięcy księży i zakonników.

## Rembertów w 9 dni po zbrodni

### Miniaturowe Chicago pod Warszawą

Dziewięć dni mija od straszliwej nocy lipcowej, kiedy w szarym, cichym domku rembertowskim obryzgała ściany okrutnie rozlana krew dwojga Bogu ducha winnych staruszków, a obrazy potwornego morderstwa

ani na chwilę nie znikają sprzed oczu mieszkańców Rembertowa, nie dają się zatrzeć w pamięci Warszawy.

Sledztwo w sprawie zamordowania s.p. prof. Gantnera i ciężkiego poranienia jego małżonki posuwa się w tempie bardzo wolnym i trudno przewidzieć nawet jakimi wynikami władze śledcze w chwili obecnej dysponują. Tajemnica prowadzonego dochodzenia utrzymywana jest jak najściślej, a reporterska wnikliwość zahamowana słusznymi względami dobra śledztwa.

W takich warunkach oczywiście najbardziej zasadnym wydać się musi fakt, że i rewelacje „naszego współpracownika, który natychmiast po zbrodni zbierał wszelkie szczegóły mogące się przyczynić do ujawnienia morderców, jako przedwcześnie podane nie ujrzały światła dziennego, a pieczołowicie zapisane zdobytymi przez reportera informacjami miejsce, zaświecić mu-

siało białą plamą.

Kto zamordował? Dlaczego? Czy zbrodniarze zostali ujęci?

Nie usiłuje nawet z tej tajemnicy zrywać zasłony, ale tym nie mniej, zadajemy sobie trochę trudu i dziesiątego dnia po zbrodni dokonanej na osobie s.p. prof. Gantnera, najwcześniejszym pociągciem udajemy się do Rembertowa.

(Dokończenie na str. 6-ej).

### Niezwykły napad pszczoł na chłopca

Na szosie w Janikowie pow. Mogileńskiego, na przechodzącego chłopca rzucił się rój pszczoł.

Na krzyk oszalonego z bólu przybiegł jego ojciec i zanurzył chłopca do wody w pobliskiej sadzawce, dzięki czemu uchronił syna od dalszym męczarni.

### ŻADAMY KOLONJI!

### Po zamordowaniu 11 Arabów

#### ludność zachowuje dotychczas spokój

JEROZOLIMA. Obawy władz mandatowych, że w związku z zamordowaniem 11 Arabów w pobliżu meczetu Omara, ludność arabska ucieknie się do terroru, jak dotychczas nie sprawdziły się. Poza kilku drobnych incydentami w północnej w Palestynie oraz w pobliżu Tel-Awivu, panuje w całym kraju spokój.

Jedynie w pobliżu Tel-Awivu doszło do starć pomiędzy

Zydami a Arabami. Jeden Zyd został w czasie tych starć zamordowany, a drugi odniósł ciężkie obrażenia.

### Król Anglii czuje się lepiej

#### i we wtorek wraz z małżonką odjedzie do Paryża

LONDYN. — Stan zdrowia króla Jerzego VI polepszył się tak dalece, że król opuścił łóżko i spędził cały dzień wczoraj-

szy na załatwianiu spraw urzędowych.

Angielska para królewska powróci w poniedziałek rano z pałacu Royal Lodge w Windsorze do Londynu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, król Jerzy VI weźmie udział w Garden Party, która zostanie wydana w ogrodach pałacu Buckingham w poniedziałek w godzinach popołudniowych.

We wtorek rano król Jerzy VI i królowa Elżbieta wraz z świtą odjadą do Paryża.

### Ks. Radziwiłł wraca do Polski

#### i wiezie z sobą trzecią małżonkę

Książę Michał Radziwiłł ma podobno przybyć wkrótce do swego pałacu w Antoninkach.

Na przyjęcie księcia i jego trzeciej żony czynione są gorące przygotowania. Odna-

wia się pałac, porządkuje ogród i pawilon myśliwski, który był w swoim czasie pięknie i starannie urządzony, a w którym ostatnio p. Atkinson prowadziła hodowlę psów.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. plac Kościuszki nr. 7

# Wesoły Kącik

## Sposób na ciotcie

List, który przyszedł z Odrzywoła, wprawił małżonków Zalc w silne zakłopotanie.

List był pisany przez ciotkę pani Zalc i donosił, że ciotka cierpi na nerwy, że lekarz jej zalecił zmianę otoczenia i że wobec tego ciotka przyjeżdża na cały miesiąc do Warszawy, żeby się trochę rozerwać. Naturalnie zamieszkała u swej ukochanej siostrzenicy.

Był upalny duszny dzień i małżonkom Zalc po przeczytaniu tego listu zrobiło się niedobrze. Było im jeszcze bardziej duszno i gorąco.

— Ładny szpas — jęknął pan Zalc. — Ciotka z chorymi nerwami na cały miesiąc. Ona wyjedzie zdrowa a my zostaniemy chorzy.

— Co robić? — jęknęła pani Zalc. — Nie można jej wyrzucić.

Pan Zalc myślał, myślał i wreszcie oznajmił.

— Nie można jej wyrzucić niegrzecznie, ale można ją wyrzucić bardzo grzecznie. Mam pomysł...

O północy pan Zalc zaczął się szykować na powitanie ciotki. Chociaż upał był niesamowity, pan Zalc wyjął z szafy i nałożył zimowe palto z futrzanym kołnierzem, naciągnął futrzane rękawice, owinał się szalem i zalewając się potem z gorącą pojechał na dworzec.

Po jego wyjściu małżonka pozamykała szelnie okna, po czym przy pomocy służącej na palila we wszystkich piecach.

Niebawem w mieszkaniu było gorąco nie do zniesienia.

W przedpokoju rozległ się dzwonek.

— Czy Kasia pamięta co ma mówić? — spytała pani Zalc.

— Pamiętam, pamiętam — za pewniła Kasia i pobięła otwory.

Po chwili rozległy się okrzyki powitania.

— Ciotka, kochana ciotka — wolała pani Zalc, ciskając i całując spoconą i zasapaną starszawą niewiastę. — Kuba — zwróciła się do męża — zamknij drzwi, bo ciepło ucieka z pokoju.

Ciotka z niepokojem i zdziwieniem spoglądała na siostrzenicę i jej męża.

— Co wam jest? Czy wyście zwariowali? Kuba przychodzi w futrze na dworzec, a tu jest napalone w piecach. Udusić się można. Otwórzcie okno.

— Okno? — zdziwiła się pani Zalc. Teraz okno? Na taki mróz?

— Jaki mróz. Na dworze jest upał.

Pan Zalc, który stał przy piecu i grzał sobie ręce, uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ja widzę, że u was w Odrzywole jeszcze nic nie wiedzą. Ciotka nie słyszała o nowej modzie w stolicy.

— O jakiej modzie?

— Ponieważ latem węgiel jest znacznie tańszy niż w zimie więc postanowiono, że zimę będą się obchodzili w lipcu.

— Jak to obchodzić?

— Zwyczajnie. W lipcu się pali w piecach, chodzi w futrze, pije gorącą herbatę.

— A propos — przerwała pani Zalc. — Kasiu, proszę po dać wrzącą herbatę.

— Nie da rady — oznajmiła Kasia. — Woda w rurach zamrzła.

Ciotka z Odrzywoła zemdlą

# Marian B. to uwodziciel i morderca?

## Z taką opinią wystąpił jeden z Czytelników w sprawie p. Zofii W.

I znów zamieszczamy dwa listy. Szczególnie odpowiedź p. E. W. jest bezwzględna. Dostaje się p. Marianowi za wszystkie nieszczęścia, które zwały się na p. Zofię W.

Czytelnicy nasi, powodowani jak najbardziej szlachetnymi pobudkami, stanęli w karnym orydyku i udzielają swych rad.

Zadaniem p. Zofii będzie wybrać najlepszą.

## Kim jest Marian B.

### Czytelnik zaintrygowany czeka na odpowiedź

P. Jan B. z Zielonki ogromnie interesuje się p. Marianem B., i uważa, że póki nie zna zbyt dobrze tego jegomościa, nie może wydać sądu. A oto tak argumentuje:

Czytam codziennie polemikę braci Czytelniczej, z których każdy stara się być sędzią p. Mariana B., a dośbrym doradcą p. Zofii W. O p. Zofii W. wiemy, że pozostawił ją p. Marian B. w bardzo przykrym położeniu i wiemy, że p. Zofia była bardzo dobrą żoną i matką. Obecnie chodzi

o los dziecka. Natomiast braci Czytelniczy nie a nic nie wie o panu Marianie B. Możeby pan Marian B. był tak uprzejmy i przedstawił się braci Czytelniczej, tak jak to zrobiła p. Zofia. I niech wytłumaczy dlaczego porzucił p. Zofię i z jakim dorobkiem może się zaprezentować p. Zofii, żeby zasłużyć na zaufanie i przebaczenie, być godnym mężem i ojcem i czym się obecnie kieruje, że taką miłością zapalał do p. Zofii.

Jeżeli p. Marian B. nie przedstawi się naszym braci Czytelniczej niech to uczyni p. Zofia.

## Znajdzie się rycerz bez skazy i poślubi p. Zofię W.

P. E. W. z Krakowa w sposób bezwzględny rozprawia się z Marianem B. Wzywa panią Zofię do cierpliwości i wierzy, że znajdzie się rycerz bez skazy, który ją poślubi.

Za błąd młodości, popełniony przez lekkomyślność i dobrą wiarę w Mariana B. odbyła już pani golgotę życia i więcej pokutować pani nie powinna, ale teraz, po tak twardym doświadczeniu musi pani być konsekwentna i to bezwzględnie.

Bo proszę zważyć, jak postąpił z panią uwodziciel? Wyrzwał haniebnie młodość i niedoświadczenie pani, oraz dobrą wiarę w niego, a gdy nastąpiły z tego skutki, obszedł się z nią brutalnie, po chamsku, rzucił i skazał na rozpacz i zagładę.

Pod obuchem hańby opuszczenia i rozpacz, mogła pani targnąć się na swe życie, a co za tym idzie i życie dziecka. A więc uwodziciel pani jest moralnym sprawcą zabójstwa nie tylko samej pani, ale także i dziecka. Dla niego umarła już pani na wieki, jak również i on. A jeśli pani dzisiaj jeszcze żyje, to tylko dzięki szlachetnemu i kochającemu panią prawdziwie p. Tadeuszowi W., a którego sercem pani wzgardziła.

W najcięższej chwili życia nie opuścił pani, zaślubiając ją, przez co uratował cześć, honor i życie pani. Wobec tego nie może pani oddać swej ręki Marianowi B., bo on już nie ma prawa do ojcostwa syna, jako moralny morderca, a gdyby to pani uczyniła, okryłaby pani hańbą pa-

nię tylko o los dziecka. Natomiast braci Czytelniczy nie a nic nie wie o panu Marianie B. Możeby pan Marian B. był tak uprzejmy i przedstawił się braci Czytelniczej, tak jak to zrobiła p. Zofia. I niech wytłumaczy dlaczego porzucił p. Zofię i z jakim dorobkiem może się zaprezentować p. Zofii, żeby zasłużyć na zaufanie i przebaczenie, być godnym mężem i ojcem i czym się obecnie kieruje, że taką miłością zapalał do p. Zofii.

Jeżeli p. Marian B. nie przedstawi się naszym braci Czytelniczej niech to uczyni p. Zofia.

W imię wielkiego uczucia, jakie zmarły mąż żywił dla pani, w imię poczucia swej godności kobiecej, w imię sprawiedliwości i ctyki nie daj się pani uwieść po raz drugi swemu uwodzicielowi i oprawcy, bo gdyby pani mu uległa, zgubiłby panią po raz drugi, a przez to dalaby pani asumpt innym lotrzykom, którzy w ten sposób, co uwodziciel Pani, żerują bezkarnie na sumieniach, duszach i ciałach swych ofiar.

Pani jest jeszcze młoda i znajdzie swego rycerza, który obroni przed szantażystą. Zresztą pani nie znajduje się gdzieś na pustkowiu, gdzie bezkarnie można gwałcić prawa ludzkie, bo i opinia napiętnuje i władze zrobia z takim porządkiem.

A więc w górę serce, pani Zofio. Jutro zamieścimy dalszy list.

mieć zmarłego męża, a na siebie wydalaby pani wyrok zagłady.

## Kalendarz dnia

**18 LIPCA**  
PONIEDZIAŁEK  
Szymona z Lipnicy.  
Słowiański: Unisława.  
Słońca wsch. 3.55 zach. 19.48.  
Księżyca wsch. 21.37 zach. 10.3.

## KRONIKA HISTORYCZNA:

1792 Bitwa Kościuszki z Rosjan. pod Dubienką.  
1850 Wielki pożar Krakowa.  
1863 Bitwa powstańców pod Janowem.

## PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Od lip ciagnie wonny lipiec  
Nie daj słonku kłosa przypieć.

## RADIO

### WARSZAWA I (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK, 18.VII. 1938 R.  
6.15 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Staroego Doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.35 Jak się robi motocykl — reportaż. 16.45 Przewidywania arabska — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka żołnierska. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Rodzina Straussów” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 20.10 Koncert rozrywkowy. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 — 22.00 Przerwa. 22.00 Transmisja koncertu z Budapesztu. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

### WARSZAWA II (Mokotów)

18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Czy list umiera” — szkic literacki. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55 Koncert popularny (płyty).

la.

Gdy ją ocuciono, pan Zalc w dalszym ciągu perswadował jej łagodnie.

— Początkowo trochę trudno do tego się przyzwyczaić, ale po tym to jest bardzo zabawne. I taka zima obchodzona latem znacznie taniej kosztuje.

— A kiedy wy będziecie obchodzić lato?

— Zimą. Na zimę się szykuje wielkie plaże. Lody będą za bezen. W styczniu kostium kąpielowy też można kupić na pół ceny. To jest w ogóle bardzo mądra moda. Żeby życie było tańsze.

Wczesnym rankiem pociąg odchozący do Odrzywoła zabrał ciotkę z powrotem. Na peronie stali państwo Zalc w zimowych strojach i machali chusteczkami.

Po powrocie do domu posłała z wielkiej uciechy po dwie porcje lodów.

Napoleon Sądek.

## „Egzotyczne” domki w Warszawie

Stolica nasza, jak każde wielkie, szybko rozbudowujące się miasto, — musi być otoczona szczególnie bacznie opieką z dziedzinie tej właśnie rozbudowy.

Nie jest to bynajmniej blaha uwaga. Wiadome jest doskonale, iż w Warszawie nie brak na każdym kroku dowodów, potwierdzających w całej rozciągłości słuszność tego alarmu. Obok wielkich i pięknych gmachów — rudery, na przedmieściach — parterowe, drewniane czy murowane domki, wzdłuż ważnych arterii wylotowych — szpetne i kompromitujące miasto budy i t.p.

Pomijając w tej chwili inne dzielnice przedmiejskie, spójrzmy jak wygląda teren dzielnicy sikierkowskiej. Twierdzić można zupełnie śmiało, że jest ona w stu procentach jakąś dzunglą, gdzie każdy buduje się, jak tylko mu się żywnie podoba. O jakimkolwiek planie czy też najprymitywniejszym choćby ładzie i porządku — nikt tutaj nie myśli.

A ruch panuje tu wielki. Tempo budownictwa jest wprost imponujące. Nie brak i takich wypadków, że dom powstaje w przeciągu kilkunastu godzin. Inna sprawa, iż skłecenie takiej budy z paru desek nie jest zbyt trudne...

Szczytem wszystkiego są na Sikierkach egzotyczne w swym rodzaju „domki”. Jeden z bardziej pomysłowych obywateli, nie chcąc widocznie trudzić się wystawianiem chatki, naszył sobie poprostu zdezelowany wagon kolejki wąskotorowej i umieściwszy go na jakimś prymitywnym nasypie, zamieszkał w nim i chlubi się swą „kamienicą”.

Może się to wydać komuś początkowo nawet zabawne, my jednak sądzimy, że podobny fakt byłby kompromitujący nawet dla jakiegos... Grajdolka z zapadłych kresów.

Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy? Jeszcze przed niedawnym czasem (a zdaje się, że i teraz jeszcze) — tereny sikierkowskie nie były objęte planem regulacyjnym, nie więc dziwnego, iż nie brak było takich, którzy gospodarowali tutaj, jak tylko im się podobało.

Miejmy nadzieję, iż stan taki długo już trwać nie będzie. Przyszła dziełnica sportowa Warszawy musi już teraz wejść w stadium prac przygotowawczych.

(rozw.)



W drugą rocznicę śmierci ś. p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera zostały odprawione w Warszawie w kościele Garnizonowym żałobne nabożeństwo.

Na zdjęciu — rodzina zmarłego z I-sym wiceministrem Spraw Wojskowych gen. Gluchowskim wychodzi z kościoła po skończonym nabożeństwie.

## Na malej wokandzie...

### HRABIA

(A. E.) W tramwaju linii „15” ścisł był niemożliwy.

— Licho mnie skusiło, żeby „piętnastką” jechać — mówił na pomoście zażywny pan Bobrzyk. — Nie lepiej to było tak sówką?

— Pewnie, że lepiej — odparł zjadliwie stojący opodal pan Świętochowski. — Kiedyś pan taki hrabia, to niepotrzebnie pan tłok w tramwaju robisz!

— Widzieliście, jak się pchał! — narzekał pan Bobrzyk. — Wszystkie flaki ze mnie wygnioła. Patrzenie państwo, jak mnie w tym kącie ścisnął. Ażeby cię choroba ścisnęła.

— Tylko przez choroby, panie delikatny.

— Uff! — stękał pan Bobrzyk — czemuż to taksówki nie wziąłem? Nie wiem, czy do tego sądu żywy dojadę.

— Do sądu pan jedziesz? — zaśmiał się pan Świętochowski. — Nie śpiesz się pan, będzie amnestia.

— Ja porządny człowiek jestem — bronił się pan Bobrzyk — sądu się nie boję. O rany! Ju lek, ktoś mi na serdeczny odcisk wlał!

— He, he, he! — śmiał się pan Świętochowski.

— Czego się pan śmiejesz? — pytał wściekły Bobrzyk —

nie widzisz pan, że mnie odcisk boli?

— A czy to mój odcisk?

— Kto jeszcze z państwa bez biletu? — zapytał konduktor.

— Ja. Och, co za nieszczęście, dziesięć groszy mi brak!

— zawołała młoda dziewczyna. — To trudno, niech pan wyśiądzie.

— Mój Boże, mam taki kawał drogi! — biadała dziewczyna.

— Może kto z państwa do pożyczki? — zapytał konduktor.

— Jąbym dał bez gadania — rzekł pan Świętochowski — lecz groszem nie śmierdzę. Ale jest tu jedena hrabia, o, ten, co tu stoi, ten to pani pożycz.

— Nie jestem kasa pożyczkowa! — odparł pan Bobrzyk. — Nie musisz pan pożyczka. Możesz pan po prostu dać te dziesięć groszy dziewczynie.

— Nie mam drobnych.

— Konduktor panu rozmieni.

Tak się też stało.

Nie mogąc jednak przeboleć straty dziesięciu groszy, pan Bobrzyk podał Świętochowskie go do sądu, o obrazę.

Sąd, uważając, że nazwał kogoś „hrabią”, to nie obraża, niewinnil pana Świętochowskiego i obciążył kosztami pana Bobrzyka.

PRAWA  
Jal Pogro  
Nim w  
stanać do  
ki jego z  
malej areni  
wej dzieln  
4 lipca 193  
Blackburn  
— Joel  
skach, patr  
sto w oczy  
czątku pro  
wać się w  
Wyszędł  
załem Jack  
się to mów  
Gdy się  
prosto w o  
ścią przewi  
nei chwili z  
Kraken  
czął od bly  
nia lewą  
odparowale  
lem go w s  
sposób zap  
rę prawdziw  
Wtedy n  
wet, że de  
ta później  
Schmellinga  
rundzie, z  
w ciężkiej  
nocnych.  
Od czasu  
z Krakenc  
uderzeniem  
nigdy pat  
prosto w o  
dział ruchu  
ce.  
Twierdzą  
lepszy spos  
nika. Czas  
sie, że słab  
sze mego p  
Jak tylko  
mi, co zami  
jestem odpa  
śli zbyt nag  
sami — có  
mam ręce w  
blokowania  
Ile razy  
nika walczą  
Bun  
Dowó  
TOKIO.  
nych tu do  
wódów we  
ngsi Li, 1  
głównodow  
chińskimi  
czou, zgin  
zał znajde  
Hankou.  
Korespon  
zi. Niszi  
ze general u  
Za 4  
NOWY  
skie towarzy  
trnej prow  
czym ciągu  
Wese  
Jed  
W czasie  
na odbywał  
zagrodzi  
rzył się k  
Jeden z z  
jedną dobr  
rozpoczął s  
na wiwat.  
ny okazały  
za z kul tr

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

**JOE LOUIS — mistrz świata wszech wag****Jak zdobyłem mistrzostwo świata****Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze**

2. Nim wszedłem na ring, by stanąć do swojej pierwszej walki jego zawodowy bokser na małej arenie Bacon w południowej dzielnicy Chicago w dniu 4 lipca 1934 r., trener Chappie Blackburn tak mi powiedział:

— Joel! Gdy staniesz na deskach, patrz przeciwnikowi prosto w oczy i pozwól mu z początku prowadzić, by zorientować się w jego stylu.

Wszedłem na ring i pokazałem Jackowi Krackenowi, jak się to mówi, gdzie raki zimują. Gdy się patrzy człowiekowi prosto w oczy, można z łatwością przewidzieć, co w następnej chwili zamierza zrobić.

Kracken prowadził. Rozpoznał od błyskawicznego uderzenia lewą ręką, ale z łatwością odparowałem je prawą i uderzyłem go w swój sposób. W ten sposób zapoczątkowałem karierę prawdziwą sensacją.

Wtedy nie śniło mi się nawet, że dokładnie w cztery lata później pokonam Maksa Schmelinga już w pierwszej rundzie, zdobywając mistrzostwo w ciężkiej wadze Stanów Zjednoczonych.

Od czasu tej pierwszej walki z Krackenem, wygranej jednym uderzeniem, nie zaprzestałem nigdy patrzeć przeciwnikowi prosto w oczy i kazać mu zdradzać ruchy rąk po przez żrenice.

Twierdzą i dziś, że jest to najlepszy sposób usidlenia przeciwnika. Czasami może wydawać się, że słabną, ale czaruje zawsze mego przeciwnika pozami.

Jak tylko jego oczy powiedzą mi, co zamierza uczynić, gotów jestem odparować jego cios. Jeśli zbyt nagle atakuje mnie ciosami — cóż — wtedy zawsze mam ręce w pogotowiu do zablokowania go.

Ille razy widziało się przeciwnika walczącego i o ile zna się

jego styl walki, to nie gra wielkiej roli. Jedyną skuteczną rzeczą, jest kontrolowanie go po przez jego oczy.

King Lewiński miał zwyczaj wychodzić ze swego rogu wygrażając pięściami, i najczęściej brawurą wystraszał przeciwników. Pobił Tomma Loughrana, i Jacka Sharkey'a. Ale ze mną starał się schować, jak rak do skorupy, zakrywając nieustannie rękami twarz.

Teraz wydaje mi się to śmieszny, bo tylko dwaj przeciwnicy w ciągu całego mego życia zaleli mi sadła za skórę i wprowili mnie w istny szal: King był pierwszym, Maks Schmeling drugim. To znaczy, w ostatniej walce, gdy szalałem z wściekłości, bo mój przeciwnik chodził dokoła i twierdził, że jest niekoronowanym mistrzem i ponieważ twierdził, że może mnie w każdej chwili pobić.

King był sławą Chicago w tym okresie, gdy rozpoczynałem swą karierę amatora. Gdy zacząłem wygrywać od czasu do czasu i zrobiono moje pierwsze fotografie, Lewiński wskazał na nią i powiedział mi:

— Gdy zdobędziesz sławę, Joe, będziesz mógł walczyć ze mną.

Odpowiedziałem mu: — Mogę ciebie, King, pobić dowolnego dnia, mogę to nawet zaraz zrobić.

Zaczęliśmy się kłócić i wtedy postanowiliśmy, że gdy nadejdzie dzień, że stanijemy do walki na jednym ringu, zrobię wszystko, by pożałował swych przechwałek.

Może pamiętał to. W każdym razie, gdy gong się odezwał, od razu zaczął się kryć, tak, że musiałem uganiać się za nim po ringu, tak, jak za Schmelingiem w czerwcu.

Pierwsze uderzenie, jakie wymierzylem Kingowi, był lewy sierpowy, a po tym poczęstowa-

łem go ciosem w żołądek. Opadł na sznury i poddał się. To był mój drugi szybki knockout.

Mysleliśmy, że Maks Baer wyskoczy ze swego rogu i wpaśnie na mnie, wirując swymi rękawicami, tak, jak to robił ze Schmelingiem. Ale zaskoczył mnie. Gdy gong się odezwał, wyszedł powoli, starannie utrzymując równowagę.

Wpiłem się w niego oczami i widziałem, że unosi ręce, by przygotować się do zamasytowania ciosu prawą ręką. Musiałem więc zaatakować go szybko i wytrącić go z równowagi, po tym uderzył tak błyskawicznie ciosami, by nie zostawić mi czasu na opamiętanie się.

Primo Carnera był tak wielki, że musiałem dobrze zadziierać głowę, by móc patrzeć mu w oczy. Rozpoczął od błyskawicznego lewego, ale wymknąłem mu się i pod jego ręką posłałem mu prawy prosto w usta. Od tej chwili stałem się panem spotkania.

Gdy przypatrzyłem się do brzo oczom swego przeciwnika, musiałem się zastanowić, jak masz walczyć, by wymierzyć mu decydujący cios. Czasami trzeba zdecydować się błyskawicznie i uderzać. Czasami trzeba czekać cierpliwie i niepokoić go na razie uderzeniami.

Moja druga ofiara, Willie Davies, szedł na mnie skulony za ramionami i rękawicami, jak rak, idący do przodu. Czekalem więc i tak długo częstowałem go lewymi ciosami, aż otworzył swoją tarczę. Wtedy wymierzylem lewy sierpowy w stronę jego podbródka i pokonałem go w trzeciej rundzie.

Larry Udell był moją trzecią ofiarą błyskawicznego knockoutu. Był to dobry bokser. Zwykniełem go w walce bliskiej krótkim pierwszym uderzeniem, którego galeria nawet nie dostrzegła. To było zakonspiro-

wane uderzenie, ale zwyciężyło go.

Wtedy to wpadłem w styl, który mnie zupełnie otumaniał. Jack Kranz, moja czwarta zdobycz, stosował odskoki w tył, i postanowił założyć mi krawat i odliczyć mnie. Gdy chciałem atakować od samego startu, nie wiedziałem, jak iść do przodu i dostać Jacka.

Nie mogłem dosięgnąć jego cofającego się wciąż podbródka. Musiałem wywalczyć sobie rozstrzygnięcie w monotonnej walce, ale to nie było niebezpieczne. Blackburn wziął mnie teraz na nową lekcję.

(Dalszy ciąg jutro).

**Samobójstwo na cmentarzu**

Na cmentarzu bródnowskim w Warszawie powiesił się Jan Orłowski (Targówek - Osiedle) lat 54. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

**Panowie!!! 100%**

sił męskich uzyska pan, stosując aparat „Nr. 111”. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie, „Inventus - C” Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.

**HUMOR****PRO FORMA**

— Tatusiu, co oznacza wyrażenie „pro forma”?

— Ćwiczenia gimnastyczne np., które przezbiera rano twoja mamusia.

**Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ**

**Zuchwały napad bandycki na wieśniaka w lesie**

Na znajdującym się w lesie obok Myślenic Józefa Nosala napadło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zażądali od wieśniaka wydania pieniędzy.

Zrabowawszy napadniętemu 38 złotych, bandyci sterroryzowali go rewolwerem, po czym kazali mu położyć się twarzą na

ziemi. Gdy przerażony wieśniak spełnił polecenie bandyci zagrozili mu jeszcze, iż nie ujdzie z życiem, jeżeli podniesie się z tej pozycji przed upływem pół godziny.

Powiadomiona o napadzie policja szuka zuchwałych napastników.

**Żniwo piorunów na Kaszubach Jeden z robotników cudem ocalał**

W czasie gwałtownej burzy z piorunami, jaka przeszła nad południową część Kaszub, grom uderzył w grono robotników, pracujących na polu pod Brusami we wsi Huty na Kaszubach i zabił na miejscu 16-letniego Stefana Bielińskiego, a 27-letniego Bernarda Bukowskiego ciężko poraził.

Następnie w majątku Igły — grom śmiertelnie na polu poraził 31-letnią Gertrudę Wielewicką z Chojnic, która zabita została na miejscu.

W Czystymlesie rolnik Jan Prol uderzony został piorunem w prawy rękaw marynarki, upadł na kolana i jakby cudem nie odniósł żadnych obrażeń.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE**

**Uzbrojeni w granaty ręczne celnicy belgijscy walczą z przemytnikami**

AMSTERDAM. Prasa tutaj donosi z pogranicza belgijsko-holenderskiego, że w związku z wzmocnieniem się przemytu bydła do Belgii, celnicy belgijscy uzbrojeni zostali w granaty ręczne, zawierające połowę normalnego ładunku wybuchowego.

Kilka dni temu po raz pierw-

szy zdarzył się wypadek użycia granatu ręcznego, kiedy szofer przemytnik na wezwanie celników nie zatrzymał auta ciężarowego, w którym znajdowała się partia ciętlat.

Ostatecznie szofer zdołał uciec, gdyż celnicy nie są jeszcze dostatecznie obznajmieni z tym nowym gatunkiem broni.

**Wybuch prochu węglowego spowodował śmierć dwóch robotników**

MEDIOLAN. W jednym z szybów kopalni węgla w Arsia (górnym Włoszech) nastąpił wybuch prochu węglowego, który spowodował złamanie się stropu na pewnej przestrzeni.

Kilku robotników, którzy znajdowali się na miejscu katastrofy, zostało przysypanych. Dwóch z nich zginęło, sześciu innych odniosło rany.

**Trzęsienie ziemi we Włoszech**

MEDIOLAN. W tutejszym obserwatorium meteorologicznym zanotowano w nocy szereg wstrząsów podziemnych, których ognisko znajdowało się mniej więcej w odległości 50

km. od Florencji, prawdopodobnie w pobliżu Sieny.

Nie jest wykluczone, że wstrząsy te mogą się powtórzyć. Dotychczas nie nadeszły żadne meldunki o wyrządzonych szkodach.

**Bunt w oddziałach Czang-Kai-Szeka****Dowódcy rzekomo odmawiają posłuszeństwa**

TOKIO. Według otrzymanych tu doniesień jeden z dowódców wojsk prowincji Kwangsi Li Tsung Wen, były głównodowodzący wojskami chińskimi w bitwie pod Suzou, zginął bez wieści. Generał znajdował się w drodze do Hankou.

Korespondent dziennika „Niszi Szimbun” twierdzi, że generał uciekł do miejscowo-

ści Liuan w zachodniej części prowincji Anhwei w obawie, że zostanie pociągnięty przez rząd Czang-Kai-Szeka do odpowiedzialności za porażkę wojsk chińskich pod Suzou.

Fakt ten wpłynął w bardzo wysokim stopniu na rozluźnienie dyscypliny w szeregach wojsk prowincji Kwangsi i Seczuan. Marszałek Czang-Kai-Szek miał polecić wysłanie

4 dywizji z prowincji Kwangsi na front, lecz dowódcy mieli odmówić posłuszeństwa. Wiadomość ta nie została dotychczas potwierdzona.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że pomiędzy rządem Czang-Kai-Szeka, a przywódcami z prowincji Kwangsi panują poważne rozbieżności, które w najbliższym czasie mogą doprowadzić do rozłamu.

**Za 450 dolarów w Nowym Jorku samolotem przez Atlantyk**

NOWY JORK. Amerykańskie towarzystwo żeglugi powietrznej prowadzić będą w dalszym ciągu podróże doświad-

czalne nad Atlantykiem tak, iż nie jest wykluczone, że przed końcem r. 1938 pasażer dysponujący sumą 450 dolarów bę-

dzie mógł w ciągu 24 godzin dostać się z Nowego Jorku do Londynu.

Stany Zjednoczone liczą się z możliwością utrzymywania w najbliższym czasie regularnej komunikacji powietrznej dla pasażerów i poczty, ponieważ no we samoloty, które są na ukończeniu w zakładach Seattle są ostatnim wyrazem techniki i przewyższają wszystko, co do tychczas w tej dziedzinie stworzono.

Nie jest również wykluczone, że w początku przyszłego roku przystąpi do utrzymywania stałej komunikacji z Ameryką również W. Brytania.

**Weselne strzały na wiat****Jedna z kul zabiła uczestniczkę zabawy**

W czasie uczt weselnej, która odbywała się we wsi Lubocz w zagrodzie zamożnego gospodarza Józefa Walczaka, wydarzył się krwawy wypadek.

Jeden z zaproszonych gości, podając dobrze już pod gazem, rozpoczął strzelać z rewolweru na wiat. Skutki tej strzelaniny okazały się tragiczne. Jedną z kul trafiła Wiktorię Ko-

mandównę w szyję, druga zraniła ciężko Stanisławę Gomółównę.

Przewieziona do szpitala w Pleszewie Komandówna zmarła, Gomółówna zaś dogorywa.

Sprawca śmiertelnej strzelaniny zbiegł, policja jednak odzyskała go i aresztowała. Jest to Piotr Walczak, mieszkaniec sąsiedniej wsi.

Zygmunt Czarski

# SERCE NA ROZDROŻU

**Nagła wizyta Ladreckiego u Heleny — Niecna spekulacja na jej niepokoju  
Dziwaczne aluzje — Helena biegnie do stoczni — Ladrecki za nią... —  
Skok przez mur... — Bohdan oniemiał...**

Stefan Ladrecki wpadł do mieszkania Heleny, wołając:

— Dobry wieczór pani. Czekala pani, zapewne, na moje przybycie, prawda?

Ponieważ Helena, osłupiała nagłym zjawieniem się Ladreckiego, w pierwszej chwili nic nie odpowiedziała, Ladrecki zapytał ponownie:

— Domyślała się pani, zapewne, że przyniosę pani najświeższe wieści.

Helena wciąż jeszcze nie mogła ochłonąć z wrażenia i dopiero po dłuższej chwili, blada i zgnębiona, szepnęła:

— Proszę... niech mi pan powie... jak on się czuje... bo ja już umieram z niepokojem.

— O, szkoda nerwów... Jakże można się tak niepokoić? Wyobrażam sobie, co pani już tam sobie pomyślała. Pewno jakieś nieprawdopodobieństwo? I przede wszystkim, co pani właściwie wie na razie?

Wydawał się taki spokojny, że Helena rzeczywiście stopniowo się uspokajała...

Pomyślała sobie, że gdyby Ladrecki miał jakieś złe nowiny, nie byłby znów taki pogodny...

Poprosiła, by usiadł i odrzekła na jego pytanie:

— Niestety, wiem bardzo nie wiele... prawie nic.

— Ale coś jednak chyba?

— Przysłano mi najpierw małą kartkę, że Bohdan musi służyć nocować w stoczni. A teraz nagle dowiaduję się, że miał wypadek. Mieszka w tym domu jeden z majstrów ze stoczni. Powiedział dozorczyńni, a ona mnie. Pobiegłam więc do tego majstra.

— I co powiedział?

— Nie zastałam go już. Gdy pan wchodził, ubierałam się, chciałam pobiec do stoczni.

Ladrecki wybuchnął śmiechem. Rzekł:

— O, widzę, że miałem dobrą myśl, przybiegając do pani. Otóż, jeżeli mi pani zaufa, będzie pani miała spokojną noc.

— Jeżeli... panu... zaufam? — zapytała z wolna Helena.

Niepokojącym się każde słowo wydaje się dwuznaczne. Przed chwilą zlekka uspokojona, Helena teraz znów była ogarnięta wątpliwościami.

Tymczasem Ladrecki mówił dalej:

— Ależ tak, tak, mówię zupełnie wyraźnie. Jeżeli pani mi zaufa, położę kres udrekom pani. Jutro wszystko się wyjaśni. Dziś zaś już mogę pani powiedzieć, że to nic poważnego.

Tym jeszcze bardziej przeraził Helenę.

Pomyślała sobie:

— Jeżeli dziś wieczorem już wiadomo, że to nic poważnego, to niby dobrze. Ale jeżeli dopiero jutro

wszystko się wyjaśni, to może jednak jest źle?

To też coraz bardziej nękana najstraszliwszymi przecuciami, Helena błagała Stefana:

— Niechże pan mi powie łaskawie... prędzej... bo przez pana umrę ze strachu... co się właściwie stało... Co mu jest?

— Ależ doprawdy nic... bagatelka... drobiazgi... Jakieś zwichnięcia...

I wzruszył ramionami na znak, jakby nie wiedział dokładnie o co chodzi.

Ale ten właśnie gest najbardziej zaniepokoił Helenę.

— Czy trysnęły jej z oczu. Jęknęła:

— O, czuję, że pan coś przede mną ukrywał. Musiało się stać coś strasznego! Już ja to czuję...

— Ależ zapewniam panią, że nie...

— Niech mi pan przysięgnie, że to tylko zwichnięcia...

Tu na twarzy Ladreckiego odmalowało się zaskopowanie. Rzekł:

— Ależ to dzieciństwo! Jakże mogę pani przysiąc coś podobnego? Przede wszystkim nie jestem lekarzem.

— Więc to jednak nie prawda? O, już widzę, że to musi być coś bardzo poważnego... I pan po prostu chce to ukryć przede mną.

Lamentując, wstała i udała się do sąsiedniego pokoju. Ladrecki zawołał:

— Ależ panno Heleno, dokąd pani idzie? Niechże pani będzie rozsądną! Przysięgam pani, że niepokoi się pani zupełnie niepotrzebnie.

Ale teraz mógł już przysięgać choć ze sto razy. Helena już mu nie wierzyła.

Nic już do niego nie mówiąc, chodząc zdenerwowanym krokiem po pokoju tam i z powrotem.

Po czym nagle ubrała się, włożyła płaszcz i kapelusz. Zapytał:

— Dokąd pani idzie?

— Do stoczni. Chcę się przekonać na własne oczy.

— Ależ to niemożliwe... senne marzenie! Pani przecież wie, że nawet w dzień obcym do stoczni wstęp jest wzbroniony. Nie czyni się wyjątków nawet dla osób najbliższych, jak żona i dzieci. Więc co dopiero w nocy...

— Już ja się tam dostanę...

— Wykluczone! Nie wpuszczą pani. I niech pani pomyśli... co pani powie? Owszem, jest pani narzeczoną pana Bohdana, ale to... mało... Gdyby pani była jego żoną, matką, córką... to też wątpię, czy by panią wpuszczono po mimo rzeczywistej wyjątkowych okoliczności, ale tak...

— Niech pan się o mnie nie boi. To już moją rzeczą.

— Chyba, że pani wdrapie się na mur i tam przejdzie. Ale mur jest wysoki... I nie będzie pan przecież chyba nawet próbowała czegoś podobnego?

— Nic mnie nie powstrzyma. Biegnę tam na tychmiast. Nie mam przecież nikogo na świecie poza Bohdanem. On jest mi wszystkim. Moją miłością, wiarą, nadzieją... Gdy cierpi, miejsce moje jest przym.

Ladrecki chciał zagrozić jej drogę, ale zawołała:

— Proszę mnie przepuścić. Biegnę pędem... O nie mam panu niczego za złe. Doskonale rozumiem pana. Nie miał pan odwagi powiedzieć mi prawdy.

— Już chciała wyjść z domu...

Szkoda, że w tej samej chwili nie odwróciła się. Może jedno spojrzenie wystarczyłoby, żeby się przekonać, w jaką zasadzkę dała się złapać.

Za nią bowiem teraz stał Ladrecki, z trudem powstrzymując uśmiešek triumfu. Myślał zaś sobie:

— Świetnie idzie... jak po masle... Tego właśnie chciałem.

Zrobił jednak poważną minę i zawołał:

— Niechże pani mnie posłucha, panno Heleno. To szaleństwo, co pani zamierza uczynić. Sama nie da pani sobie rady. Ale... mam dla pani wiele listów... i bardzo wiele sympatii dla pana Bohdana...

— Ja panią zaprowadzę... Skoro rzeczywiście nie ma innego sposobu, by panią uspokoić, niech pani się sama przekona...

Helena była taka wstrząśnięta, że nawet mu nie podziękowała.

Powiedziała tylko:

— Tak, ma pan słuszność. To jedno tylko może uspokoić. Inaczej umarła bym z niepokojem. Zresztą, jestem najgłębiej przekonana, że on także na mnie czeka.

Była w duchu wdzięczna Ladreckiemu, że ją przeprowadził. Z pewnością dozorczy nie wpuściliby jej.

Na szczęście Ladrecki ją prowadził. Tłumaczył jej:

— Pójdziemy tędy... Jest jedyny sposób łatwego dostania się przez mur, mianowicie od strony muru. Tam jest wysoki nasyp, który sięga prawie do wysokości muru. Tylko jeżeli natrafimy na złe psy, które krążą po stoczni, to przepadliśmy... Nie boi się pani doprawdy?

— Niczego i nikogo...

— A ja powtarzam pani, że to szaleństwo. Gdyby nas przyłapano, byłby skandal niesłychany.

— Muszę zobaczyć Bohdana za wszelką cenę.

— No więc już trudno. Niech pani tu wejdzie za mną... Tylko cichutko...

Po czym gdy doszli do muru przy nasypie rzekł:

— Widzi pani? Stąd wejść na mur nie trudno. Ja zeskoczę pierwszy, a pani po tym skoczmy mi w ramiona... Może się pani przewrócić, no, ale sama pani chciała...

Helena odważnie szła za nim, skoczyła... Ladrecki przeprowadził ją przez wszystkie zaułki. Bohdan nie spodziewając się dalszych odwiedzin, nawet nie zamknął drzwi. Ladrecki je otworzył i wprowadził Helenę, która była równie zdumiona, jak szczęśliwa, widząc, że Bohdan najspokojniej krząta się po pokoju, zdrowy i cały. Gdy ją ujrzał, o mało nie zemdlał...

(Dalszy ciąg jutro)

## Z. KAMIŃSKA

# dziewczyzna do wszystkiego

nierzwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Mam stać na postoju, to cię odwożę.

Nie sprzeciwiałam się, żeby nie wzbudzić w nim podejrzeń. Wypytywał się dokładnie o godzinę i powiedział, że przyjedzie po mnie.

Biedziłam się nad tym, jak się wykręcić od tego. Musiałam przecież jechać najpierw do Józka, żeby się tam przebrać. Bałam się, że nie zdążę jechać na Wolę żeby się jakoś z Józkiem inaczej umówić, dajmy na to w pociągu, czy jak, wrócić do domu i dopiero jechać na kolej. Orientowałam się też, że z Józkiem mam pojechać w inną stronę, a do siebie w inną. Może Ignacy się dowiedzieć, że o takiej porze nie ma pociągu dla mnie i już wszystko się wyda.

Aż wpadłam na pomysł! Przesunęłam zegar o pół godziny naprzód. Ignacy przyjedzie na czas, ale mnie już nie zastanie, tylko kartkę, na której napiszę, że czekałam do ostatniej chwili, a bojąc się spóźnienia — wychodzę na stację.

Tak też zrobiłam. Napisałam bardzo serdecznie, zostawiłam mu ucałowania i wyszłam na pół godziny przed przyjazdem Ignacego.

Józef, jak mnie zobaczył, uśmiechnął się.

— Już myślałam, że skrewisz!

Poklepał mnie po ramieniu, uszczypnął zadowolony.

— Teraz mi nie zwracaj głowy — powiedziałam — Muszę się śpieszyć, żeby się przebrać. Nie jest tak wcześnie.

— Zdążymy. Pojedziemy na stację taksówką!

— Byliśmy na Ignaca nie natrafili! — pomyślałam ze strachem. — Tegoby tylko brakowało!

Józef też się przebrał w bardzo przyzwoity garnitur. Wyglądaliśmy obydwój na bogatych, elegantów.

Gacek nas oglądał i kiwał głową.

— Pierwsza klasa! — powtarzał swoim cienkim głosem.

Szłam z Józkiem do taksówek i serce we mnie było jak szalone. Bałam się spotkać jakiego znajomego szofera, żeby mnie nie poznał i nie dał znać Ignacemu, bałam się, żeby czasem na stacji nie było Ignacego, jednym słowem, bałam się wszystkiego!

Rozglądałam się dyskretnie, czy czasem pan Andrzej nas nie szpieguje. Ja go nie widziałam, ale na stacji powiedział do mnie Józek:

— Widziałas, jak się kręcił na Wolskiej ten hint!

— Kto taki?

— No ten szpicel, którego i ty znasz! A czy wiesz, co on chciał zrobić? Chciał cię wysłać do więzienia, bo myślał, że ty jesteś moją kobietą i liczył na to, że ja będę pisała jakie grypsy do ciebie z więzienia i może przyznam się do zamordowania Kuspraka. Taki naiwniak! Ale ja jestem za wielki cwaniak na takie głupie podchody!

Śmiał się zadowolony.

Pojechaliliśmy do Łucka trzecią klasą. W Łucku od razu zajęchaliliśmy do najlepszego hotelu, który nam wskazali na stacji. Ja zostałam w numerze, a

Józef wyszedł na miasto, pewnie żeby się wszystkich go wywieść.

Wieczorem powiedział mi, że wracamy dopiero następnego nocy do Warszawy i możemy spokojnie narazie spać.

Byłam bardzo zdenerwowana i zmęczona. Bałam się, że nas aresztują, zanim jeszcze odjedziemy do Warszawy, że pewnie dom jest obstawiony policją, dobrze już nawet nie pamiętam, co mi chodziło po głowie, jakie strachy mnie oblegały. Ale się nic nie wydarzyło. Józek nie dał mi bardzo spać. Znosiłam wszystko z zaciśniętymi zębami. Nie miałam innego wyjścia. Warczałam na niego, ale dużo na to nie zważał.

I znów cały dzień przesiadywałam w numerze, nie wysuwając nosa nawet na chwilę. Józek zginał na cały dzień. Wpadł dopiero koło siódmej i zawołał:

— Zbieraj się! Jedziemy!

Pomógł mi pakować walizki na łapę capu, wszystko skotłował i w pięć minut później już jechałam do Warszawy na dworzec kolejowy.

Zawołał tragarza, kazał kupić dwa bilety pierwszej klasy a sami poszliśmy do poczekalni.

Kiedyś wchodził, lekko trącił mnie lokietem i mrugnieniem pokazał jednego pana, który siedział przy stole.

Postawny starszy mężczyzna, prawie całkiem siwy, ale o bujnym włosie, wasy przyczernione, twarz czerstwa, czerwona. Od razu od pierwszego spojrzenia widać, że dziedzic, że bogaty.

Spostrzegł nas i zaczął się przyglądać. Siedzieliśmy w drugim końcu niewielkiej sali.

— Tylko ty zabierz się energicznie do gania, żebym cię nie potrzebował kopać, albo szczypaniem przypominać, że masz faceta oblaskawić, wziąć pod włos, jak to wy kobiety potraficie! — powiedział Józek.

(Dalszy ciąg jutro)

# KRONIKA SPORTOWA

## Bezkrwawa rewolucja w Japonii po rezygnacji z urzędzenia Igrzysk Olimpijskich

W związku z rezygnacją Japonii z organizacji 12-tych Igrzysk Olimpijskich ks. Tokugawa i hr. Soyeshima przedstawiciele Japonii w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, zgłosili swoje ustąpienie. Urzędowy komunikat, ogłoszony w Japonii stwierdza, że ustąpienie to bynajmniej nie oznacza zerwania Japonii z Komitetem Olimpijskim. Na najbliższym Kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który się odbędzie w czerwcu 1939 r. (1) w Londynie,

hr. Soyeshima złoży wyczerpujące wyjaśnienia w sprawie rezygnacji Japonii z Igrzysk. **FINLANDIA DOMAGA SIĘ OGRANICZENIA PROGRAMU OLIMPIADY**  
Prasa paryska zamieszcza oświadczenie fińskiego ministra spraw zagranicznych w sprawie organizacji 12-tych Olimpiady przez Finlandię. Finlandia — stwierdził minister — chętnie podejmie się przeprowadzenia Olimpiady pod warunkiem pewnego ograniczenia jej programu. Pomimo

stosunkowo krótkiego okresu czasu, Finlandia będzie mogła przygotować odpowiednio Igrzyska, ale oczywiście Międzynarodowy Komitet Olimpijski musiałby w tej sprawie wziąć jaknajwcześniejszą decyzję. Pewną trudność dla Finlandii stanowi kwestia ulokowania zawodników i uczestników, którzy przybyliby do Helsingforsu na Olimpiadę. Zawodników można byłoby ulokować częściowo na parowcach, które byłyby zakotwiczone w porcie helsingforskim. Kwestia ta została by w ten sposób rozwiązana nawet bez budowy specjalnych pomieszczeń.

mand Mansard oświadczył dziennikarzom, że jego zdaniem olimpiada letnia powinna się odbyć w Londynie, a olimpiada zimowa w Helsingforsie. Przeciw urzędzeniu olimpiady w Ameryce przemawia fakt obawy przedostatniej olimpiady w Los Angeles. **CALY JAPONSKI KOMITET OLIMPIJSKI PODAL SIĘ DO DYMISJI**  
Międzynarodowy Komitet Olimpijski otrzymał w sobotę depeszę od japońskiego komitetu olimpijskiego w którym japoński komitet olimpijski komunikuje o swoim ustąpieniu. Równocześnie japoński komitet olimpijski domaga się aby Japonii przydzielono organizację Olimpiady w r. 1944. **FINLANDIA JESZCZE SIĘ NIE ZDECYDOWAŁA**  
W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnego komitetu wyłonionego dla zadecydowania czy Finlandia może się podjąć organizacji Olimpiady. Komitet w zasadzie uznał że Finlandia może się podjąć przeprowadzenia Olimpiady, natomiast na posiedzeniu rady ministrów wynikiły w tej sprawie pewne różnice zdań. Niektórym ministrom chodzi o sumy, które rząd musiałby wyasygnować na ten cel.

### Jędrzejowska w finale!

HAMBURG. W sobotę rozegrany został na mistrzostwach tenisowych Rzeszy półfinał w grze mieszanej pomiędzy parą Jędrzejowska — Barworowski i parą angielską Hopman — Avory. Zwyciężyła para polska w stosunku 6:3, 11:9 kwalifikując się do finału.

### Mecz Polska — Czechosłowacja

Jak się dowiadujemy Czechosłowacki Związek Tenisowy zwrócił się do Polskiego Związku Lawn Tennisowego z prośbą o przełożenie meczu Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii na dni 29—31 lipca ze względu na nie dyspozycję mistrzyni Czechosłowacji Millerowej. P. Z. L. T. prosię tę uwzględnić i mecz wskutek tego odbędzie się o tydzień później.

**KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ**  
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

**ŻĄDAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEN NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!**

### Sensacyjna decyzja Ligi

**Mecz Polonia — Cracovia nie będzie powtórzony**  
Zarząd ligi piłkarskiej postanowił uchylić decyzję wydziału gier i dyscypliny w sprawie unieważnienia meczu Polonia — Cracovia, nakazując równocześnie weryfikację meczu zgodnie z wynikiem, osiągniętym na boisku. (3:2 dla Cracovii).

### Na kortach Warszawy

**W.L.T.K — Pogoń (Katowice) 1:1**  
W sobotę rozpoczął się w Warszawie mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy katowicką Pogonią i warszawskim Lawn Tennis Clubem. Pierwsze dwa mecze dały następujące wyniki:  
Spychała pokonał Konczaka 9:7, 6:1.  
Bratek wygrał z Beldowskim 6:3, 6:3.  
Po tych dwóch spotkaniach stan meczu brzmi 1:1.

### Dąb — Garbarnia 6:1

**Krakowianie grali bez bramkarza**  
KATOWIE. W sobotę odbył się w Katowicach mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Dębem i krakowską Garbarnią. Zawody zakończyły się wysokim i zasłużonym zwycięstwem drużyny katowickiej w stosunku 6:1 (3:1). Zaznaczyć należy, że Garbarnia od 36-ej minuty drugiej połowy grała bez bramkarza Jakubika, którego sędzia usunął z boiska. Jakubika zastąpił Pazur.

### Polska na 11-y miejscu w klasyfikacji europejskich piłkarzy

Znany dziennik szwedzki „Idrottsbladet” opublikował ciekawą klasyfikację państw świata w piłkarstwie. Lista ta przedstawiła następująco:  
1) Włochy, 2) Brazylia, 3) Węgry, 4) Czechosłowacja, 5) Francja, 6) Szwajcaria, 7) Norwegia, 8) Niemcy, 9) Holandia, 10) Szwecja, 11) Polska, 12) Belgia, 13) Rumunia, 14) Kuba, 15) Indie Holenderskie.  
Lista ta opiera się na wynikach piłkarskich mistrzostw świata. Dziennik przeprowadził jednak pewną korektę tych wyników. Charakterystyczne że dziennik szwedzki umieszcza Szwecję na 10-y miejscu, mimo że Szwecja zakwalifikowała się do półfinału i oficjalnie zajmuje 4 miejsce.

### POWAŻNA KONTRKANDYDATURA AMERYKI

Jak już podaliśmy, wpłynęła bardzo poważna kontrkandydatura Ameryki, która podejmuje się przeprowadzić Olimpiadę w ramach wystawy światowej, która się odbędzie w 1940 roku w Nowym Jorku. Komisarz generalny wystawy nowojorskiej Whellen doszedł już w tej sprawie do porozumienia z amerykańskim komitetem olimpijskim. Ameryka ma poczynić jaknajdalej idące udogodnienia dla wszystkich zawodników i uczestników, którzy wezmą udział w Igrzyskach Olimpijskich.

### WŁOCHY I ANGLIA DOMAGAJĄ SIĘ POWIERZENIA IM ORGANIZACJI OLIMPIADY

Jak wiadomo, o organizację najbliższych Igrzysk Olimpijskich ubiega się również Londyn, który podejmuje się na czas przeprowadzić wszystkie przygotowania i urządzenia. Londyn twierdzi, że Helsingfors nie zdąży w tak krótkim czasie wybudować odpowiedniego pomieszczenia dla zawodników i uczestników. Ostatnio wpłynęła również kandydatura Włoch. Włochy organizują w 1940 r. wystawę międzynarodową i Olimpiada mogłaby się odbyć w ramach tej wystawy. Przewodniczący francuskiego Komitetu Olimpijskiego Ar-

### Przygotowania polskich łuczników

Tegoroczne VIII łucznicze mistrzostwa świata odbędą się w Londynie w czasie od 6 do 13 sierpnia. Spodziewany jest udział około 12 państw. Polski Związek Łuczników ma wysłać zespół męski oraz żeński. Przygotowania do wysłania naszej reprezentacji są w pełnym toku. Wyłonienie reprezentacji nastąpi po przeprowadzeniu w Warszawie od 20 do 24 b. m. specjalnego obozu eliminacyjnego. Na obóz powołano: Dubajową, Olearczyk, Moczulską, Skorupską, Spychajową, Stępieniównę, oraz Świstelnicką, a z panów: Borowiaka, Filipa, Gajaka, Gumińskiego, Majewskiego, Prugara, Tusza oraz Wojszwilę. Reprezentacja polska bronić ma 7 nagród przechodnich oraz 4 tytułów mistrzostw świata. W tegorocznych mistrzostwach świata obowiązująć będzie nowy regulamin międzynarodowy, przyjęty przez kongres w Paryżu. Wspomnieć należy, że regulamin ten został opracowany przez Polaka — Jana Pakułę.

**TOUR DE FRANCE**  
PARYŻ. 9-ty etap wyścigu kolarskiego dokoła Francji na trasie Luchon—Perpignan (250 km.) wygrał Frechaut w czasie 7:08:15.  
W ogólnej klasyfikacji prowadzenia w wyścigu objął Verwaecke w ogólnym czasie 57:28:39.

### BIELSKO. Pierwszy dzień pływackich mistrzostw Polski w Bielsku zgodnie z oczekiwaniami przniósł szereg doskonałych rezultatów a w pierwszym rzędzie cztery nowe rekordy Polski, ustanowione przez Jędrysiaka, Heidricha, Dawidowiczównę, oraz sztafety pań E. K. S.

Omawiając poszczególne konkurencje należy rozpocząć od pojedynku Krotochwilówny z Dawidowiczówną zakończonych zwycięstwem zawodniczki Hakoachu z Bielska w czasie lepszym od rekordu Polski.  
Krotochwilówna prowadziła w tej konkurencji przez cały czas począwszy od startu. Dopiero na 10 metrów przed metą Dawidowiczówna wspaniałym finiszem zdołała wyprzedzić swą renomowaną przeciwniczkę.

Wielką niespodzianką zgotował również Jędrysik, który na dystansie 400 mtr. stylem dowolnym ustanowił nowy rekord Polski z czasem 5:17.3 Rekord ten zyskuje tym większą wartość, jeśli się zważy, że Jędrysik po drodze pobił rekord Polski na dystansie 300 metrów, należącym do Bocheńskiego, uzyskując czas 5:56. Jędrysik swoim nowostanowionym rekordem potwierdził, że znajduje się w pełni formy.  
Do niespodzianek należy ponadto zaliczyć zwycięstwo Kuzmanta w konkurencji na znak zdobycie 3-go miejsca w stylu klasycznym przez młodego zawodnika Kubika, wyeliminowanie w biegu na 400 metrów Priebiego, oraz wyeliminowanie w biegu na 100 m. stylem dowolnym Fonfarówny.  
Oficjalna część mistrzostw rozpoczęła się od przemówie-

## Skuteczny atak na rekordy Polski na wspaniałej rewii pływackiej w Bielsku

nia oświetlonego burmistrza m. Bielska dr. Przybyły, który po przywitaniu obecnego na zawodach p. wicewojewody dr. Salonia, oraz plk. Kustronia dokonał otwarcia zawodów.  
Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta i odegraniu hymnu na rodowego odbyła się defilada zawodników, którą prowadził najstarszy zawodnik Maerz, po czym odbyły się zawody.  
Wyniki konkurencji są następujące:  
**KONKURENCJE KOBIECIE:**  
100 M. STYL DOWOLNYM: 1) Dawidowiczówna (Hakoach) 1:16.3 (nowy rekord Polski), 2) Krotochwilówna (AZS) 1:22.8, 3) Banaszewska (AZS) 1:22.8.  
200 M. STYL KLASYCZNY: 1) Belówna (EKS) 5:24.9, 2) Kowalska (LKS) 3:34.6 (nowy rekord okręgu łódzkiego), 3) Szumilasowska (Sokol Bydgoszcz) 3:37.3, 4) Klemińska (Unia Poznań) 3:40.  
**SZTAFETA 4x400 STYL DOWOLNY:** 1) EKS 5:50.5, 2) Hakoach

5:53.6, 3) Unia Poznań 6:35.7. Czas EKS i Hakoachu są lepsze od rekordu Polski.  
**KONKURENCJE MĘSKIE:**  
400 M. STYL DOWOLNY: 1) Jędrysik (Giszowiec) 5:17.3 (nowy rekord Polski), 2) Zubowicz (Legia) 5:46, 3) Bojowy (Legia) 5:47.6, 4) Jankowski (EKS) 5:47.6.  
100 M. STYL KLAS. 1) Heidrich (Dąb) 1:18.6 (nowy rekord Polski), 2) Rusin (EKS) 1:24, 3) Kubik (ZS Cieszyn) 1:22.5, 4) Jarecki (Dąb) 1:24.  
100 M. NA WZNAK: 1) Kuzman (PZN) 1:20, 2) Kowalski (Cracovia) 1:20, 3) Machowski (Dąb) 1:21.5, 4) Lennert (AZS) 1:22.2.  
**SKOKI Z WIEŻY:** Maerz 107,36 pkt.  
**SZTAFETA 3x100 styl zmienny:** 1) Dąb 3:49.5, 2) PZN 3:56.6, 3) Legia 3:58, 4) Giszowiec 4:00.  
W ogólnej punktacji po pierwszym dniu zawodów prowadzi EKS 75 pkt. 2) Dąb 71 pkt., 3) Hakoach 44, 4) PZN 59.5, 5) Giszowiec 35.5, 6) AZS 35.  
Po za konkursem popisywał się trener amerykański Stepp, który wykonał na wysokim poziomie stojące skoki, które publiczność przyjmowała entuzjastycznie. Publiczności około 300

**Pot znikł!... Puder SUDORYN**  
LADAKOWSKI  
Kubka Radikalnie  
**POT:WON**

# Miniaturowe Chicago pod Warszawą

## Rembertów w 9 dni po zbrodni

### Upiorny zapach krwi unosi się nad miasteczkiem

(Początek na str. 1-ej).  
W wagonach jest tłoczno. Lu dzie jadą do pracy. Ci, którzy w Rembertowie pracują, ale w Warszawie mieszkają. Jadą. Tłoczają się do drzwi. Dobrze, że autematyczne zasuwki nie ustąpią pod naporem robotniczych ramion. Rozsuwają się dopiero na niewielkiej, niewykończonyj jeszcze stacji, kiedy do uszu pasażerów dolatują słowa konduktora:

— Rembertów!  
— Rembertówów!  
Morze ludzkich głów zalewa perony i potężną falą płynie w kierunku schodów, rozprowadzających do obu miasteczek. Do Rembertowa Starego i do Rembertowa Nowego. Z trudem udało nam się skryć w jakiejś wnęcie i przeczekać.

Przeszli. Jak huragan. Przeszli i zostawili po sobie ciszę. Dolny korytarz przemierza w tej chwili chwiejnym krokiem dziewczyna ulicy. Wracą po nocnej zabawie. Pijana jest.

— Kotuś... choć ze mną! — woła i nie czekając na efekt odchodzi dalek.

A tuż za nią, w ślad, snuje się jakiś męski cień i zrównawszy się z dziewczyną szarpie ją za ramię:

— Helka, wrócisz się, czy nie, jak przagnę!

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zwała się pod ciosem kochanka na ścianę korytarza...

I pewnie zaczęła przeklinać? — Nie wiem. Nie czekałem na to. Popędziłem w kierunku górnych schodów i znalazłem się na terenie Nowego Rembertowa.

Właśnie w tej chwili właściciel otwierał, mimo wczesnej pory, budkę z wodą sodową...

— Ciche, spokojne miasteczko... — zacząłem rozmowę — Bezpieczne, kulturalne!

— A pan tylko oczywiście za-

tuje? — odparł właściciel budki — Myślę, że pan tego poważnie nie mówi?...

I po chwili dodał:  
— Tak, tak panie! Miniaturowe Chicago! Najpodlejszy chyba zakątek w całej podwarszawskiej okolicy. Siedlisko wszelkich zbirów, jedna wielka melina przestępców...

Mówił właściciel budki, mówił policjant, mówiły dwie jakieś starsze panie, zaciepione na ulicy, mówił młody chłopak, mówił wreszcie szewc, który tu mieszka od lat kilkunastu i który dobrze zdołał się zorientować w stosunkach tu panujących. — Mówią, a po każdym ich słowie dreszcz przelatuje po kościach, a po każdym ich zdaniu skóra cierpie.

## Elegancy złodziejaskowie

### grasowali w pociągach, okradając podróżnych

Dwaj zawodowi złodzieje, — Bolesław Korczak, pochodzący z Mińska Mazowieckiego i Leon Szczyrkowski, nigdzie niemeldowany, zawarli spółkę do kradania podróżnych w pociągach.

Zuchwali złodzieje, poubiera ni eleganco, z walizkami w ręku, grasowali na dworcach, udając pasażerów, — zajmowali

## Zamiast zdawać egzaminy

### spychała w bagno nierządu młode dziewczęta

Przed kilkoma miesiącami przyjechała do Warszawy 19-letnia Władysława Borowska (Słonim), celem złożenia egzaminów na Uniwersytet.

Jak się okazało, egzaminy były jedynie pretekstem dla młodej kobiety, która miała na w-

wie dreszcz przelatuje po kościach, a po każdym ich zdaniu skóra cierpie.

Zbieram te wszystkie głosy, zbieram te szeptane ciche i tworzę sobie z nich najwierniejszy obraz Rembertowa:

Samo śródmieście, zamieszkiwane przeważnie przez rodziny zatrudnionych w tutejszych fabrykach, stanowi jakby oazę na całym obszarze zamieszkiwanym przez świat przestępczy przedmieść. Istnieją tu w pobliżu dwie wsie, których nazw niestety ze względu na toczące się śledztwo wymienić nie możemy, a które zamieszkiwane są wyłącznie przez notorycznych przestępców, przez najskrajniejsze w sensie społecznym męty.

Na terenie jednej z nich żyje pewien zbrodniarz udający wariata i tym wariactwem swoim wygrywający wszystkie najniższe instynkty. Człowiek ten, który się, właściwie rzeczy biorąc, człowiekiem mianować nie powinien, zamordował kogoś w Hamburgu, skazano go na więzienie i jako obywatela polskiego deportowano celem odbycia kary do kraju. Tu rzekomo zwariował, więc wypuścili go na wolność. A z tej wolności już potrafi korzystać ciągle, jako wariat, do ostatniej chwili.

Wreszcie policja ziała się energicznie złodziejami i w dniu wczorajszym aresztowano ich w pociągu dalekobieżnym, w chwili, gdy zamierzali okraść jednego z podróżnych.

Złodziejów osadzono w więzieniu.

nie lupami, a w razie potrzeby, dopomagali sobie wzajemnie podczas „roboty”.

W tym mieszkaniu różnym prostytutkom, a gdy już się dobrze zaklimatyzowała w półświatku, przerzuciła się na stręczycielstwo do nierządu.

Borowska poznawała młode, bezrobotne dziewczęta, zwabiała je do siebie, raczyła alkoholem i odurzone oddawała na pastwę telefonicznie wzywającego klienta. Dziesiątki dziewcząt padły ofiarą podstępnej stręczycielki, która czerpała z tego procederu wielkie zyski.

Wreszcie policja dowiedziała się o działalności Borowskiej, osadziła ją w areszcie, a lokal opeczowała.

Wolał nas po kolei do gabinetu i tu rozmawiał z nami bardzo niegrzecznie. Skoro wystąpiliśmy z żądaniem zwrotu pieniędzy, wtedy p. dyrektor wolał, że przedziej mu włosy na dłoni wyrosną, niż który z nas dostanie się do broni pancernej!

Oświadczył nam też, że pieniądze, które wpłaciliśmy za kurs mogą być nam zwrócone po dwóch tygodniach, jeśli złożymy odpowiednie podania do Ministerstwa za pośrednictwem sekretariatu kursów.

Zapytujemy więc, czy rzeczywiście p. dyrektor kursów uprzejmy jest do twierdzenia, że ktoś kto nie skończy jego kursów — nie może być przyjęty do Broni Pancernej?

(Tu następują podpisy dwóch chłopców, których adresy są w posiadaniu redakcji).

Należy dodać, że załączony do listu prospekt sprawa wrażenie, że nie jest wydany przez prywatną osobę, a nasuwa miemie, że treść jego posiada autorytet Przesposobienia Wojskowego! Jest to bezsprzecznie wprowadzanie w błąd czytelników, którzy narażają się na straty, wyjeżdżając do Warszawy po to, by się przekonać, że padli ofiarą dosyć nieścislej reklamy!

Sprawa wymaga szybkiego i wyraźnego wyjaśnienia, z którym, nie wątpimy, pośpieszą odpowiednie władze.

Raz kogoś postrzeli, raz kogoś śmiertelnie pobije, innym razem targnie się na życie policjanta — jak się trafi i kto się trafi.

Obie wsie o których była mowa żyją prawie wyłącznie z grabieży, oczywiście na terenie Rembertowa pracującego, który jako obronę posiada dla siebie dosłownie kilku policjantów, zajętych raczej służbą administracyjną niż łapaniem przestępców i ochroną przed zbirami.

Krzyk napastowanych w nocy osób jest w Rembertowie tak samo codzienny, jak w Warszawie koncerty ulicznych orkiestr. Jest po prostu zwyyczajem.

Co dużo mówić! Przecież w tragiczną noc, gdy w cichym domku mordowano starszych ków Gantnerów, o kilka kroków dalej, o tej samej porze nocnej i o tej samej godzinie w pobliskiej kawiarni wrzła zapalczą walka na noże, liczyli sobie żebra poważnie o kochankę bandyci!

W tych warunkach nikt się zatem nie zdziwi, że wołania o pomoc p. Gantnerowej pozostawały bez skutku, skoro każdy mógł przypuszczać, że te wołania mogą mieć związek z krwawą rozprawą jakiejś dokonywaną na kawiarnianej sali!

Nie ma tu, podobno, dnia, nie ma nocy, żeby ktoś nie został napadnięty, pobity, ograbiony!

I tak już jest podobno w tym podwarszawskim Chicago od lat!!!

— A w kwestii samego morderstwa? W kwestii potwornej zbrodni?

— Ta pozostaje jeszcze nadal tajemnicą. Już niejmy nadzieję, że nie długo. Może już nawet za dni kilka władze wydadzą odpowiednie zezwolenia, a będzie my mieli możliwość podać nazwiska tych, którzy muszą zawiśnić na szubienicy! I to zawiśnić publicznie, na środku Rembertowskiego rynku, chociażby tylko dla przykładu, jak w Polsce karać będziemy bandytyzm jak będziemy likwidować życie tym, którzy żyć nie powinni, bo z naszych cichych i spokojnych osiedli jedną wielką spekulunkę występku uczynić pragną!

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

TAJEMNIKI  
Cieżko przeniesion mieszkanie ta. W kilwil się lek do swych ostry dzw chawkę p szął głos, drzenie.

— Po r pana — m to był — minem, bo od pana a godziny, a innego. I śmy postr kę. Zedy F narażać na

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

## Co najmniej nieścista reklama

### wprowadza w błąd młodzież, garnącą się do motoryzacji

Sprawa przeszkolenia kierowców pojazdów motorowych w związku z ogólnym postępem motoryzacji i obronnością kraju, staje się w obecnych czasach specjalnie ważnym zagadnieniem społecznym i wojskowym, obchodzącym szeroki ogół.

Dokładna, sumienna, a przystępna w cenie nauka w tym kierunku stworzyłaby zastępy fachowców, którzyby znaleźli zarobek, a Państwo zyskałoby odpowiednie rezerwy dla wojsk zmotoryzowanych. Szkoły takie czy kursy winny być zorganizowane przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i prowadzone przez ośrodków Przesposobienia Wojskowego we wszystkich tych miejscowościach, gdzie istnieją po temu warunki.

Dotychczas sprawa ta nie znalazła właściwego rozporządzenia, a raczej wydaje się, że weszła na bezdroża. Świadczy o tym złożona nam skarga na jedną z prywatnych szkół samochodowych, która otrzymała monopolowy przywilej prowadzenia motorowego P. W. Tego rodzaju monopol staje się tylko zyskownym interesem, pozwała na dyktowanie cen za naukę i nie może mieć charakteru powszechności.

A oto list, który otrzymaliśmy:

Trafilo do nas ogłoszenie i ulotki rozesłane przez Kursa Sa-

mochodowo i Motocyklowe Wojskowego Przesposobienia Motorowego. W prospekcie przeczytaliśmy, że są kursy, przewidujące służbę samochodową w polu, że dzielą się na kurs wyższy i niższy, że wykładają tam oficerowie i podoficerowie broni pancernej, że absolwenci zostają wcieleni do broni pancernej, że wyróżniającym się absolwentom zostaną przyznane bezpłatne jazdy samochodowe aż do czasu powołania do służby wojskowej. Zwabieni tak powabną reklamą przyjechaliśmy na kurs 11-go b. m.

Po zameldowaniu się w biurze kursów na ul. Pierackiego 14, zostaliśmy skierowani do bursy na ul. Sapieżyńską 4.

W bursie zetknęliśmy się z absolwentami kursu, którzy obecnie po zakończeniu kursów przygotowują się do egzaminu, ponieważ nie zdali po ukończeniu kursu. Jak nam mówili, nie rzadkie są wypadki, że stają się do egzaminu i po 6 razy.

Co ważniejsza, okazało się, że dyrekcja kursów nie dotrzymuje warunków podanych w prospekcie. Jednym z tych warunków, niemożliwych do dotrzymania jest to, że cywilna osoba nie może otrzymać wojskowego prawa jazdy, bo takie nie są prosto wydawane.

Naradziwszy się wspólnie udaliśmy się do Dyrekcji o wyjaśnienie sprawy. Dyrektor tych kursów, p. Tuszyński zamiast

poinformować, jak jest, wolał nas po kolei do gabinetu i tu rozmawiał z nami bardzo niegrzecznie. Skoro wystąpiliśmy z żądaniem zwrotu pieniędzy, wtedy p. dyrektor wolał, że przedziej mu włosy na dłoni wyrosną, niż który z nas dostanie się do broni pancernej!

Oświadczył nam też, że pieniądze, które wpłaciliśmy za kurs mogą być nam zwrócone po dwóch tygodniach, jeśli złożymy odpowiednie podania do Ministerstwa za pośrednictwem sekretariatu kursów.

Zapytujemy więc, czy rzeczywiście p. dyrektor kursów uprzejmy jest do twierdzenia, że ktoś kto nie skończy jego kursów — nie może być przyjęty do Broni Pancernej?

(Tu następują podpisy dwóch chłopców, których adresy są w posiadaniu redakcji).

Należy dodać, że załączony do listu prospekt sprawa wrażenie, że nie jest wydany przez prywatną osobę, a nasuwa miemie, że treść jego posiada autorytet Przesposobienia Wojskowego! Jest to bezsprzecznie wprowadzanie w błąd czytelników, którzy narażają się na straty, wyjeżdżając do Warszawy po to, by się przekonać, że padli ofiarą dosyć nieścislej reklamy!

Sprawa wymaga szybkiego i wyraźnego wyjaśnienia, z którym, nie wątpimy, pośpieszą odpowiednie władze.

Przed doroczną jakis staną postać go Morona i Barski znany uszyści — Fani stan... Pod W...

K. RYLSKI  
**TAJEMNICA CZARNEJ DAMY**  
 SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Poradcki starał się dowiedzieć od Marylki szczegółów z życia Ireny: Maryla udając głupiotką, opowiadała mu znane szczegóły z życia swej „kuzynki”, a po pracy powtórzyła z kolegi przebieg swej rozmowy z Ireną.

I znowu zaskoczyło go to, czego Seweryn Poradcki najbardziej się obawiał: a stało się to właśnie w chwili, gdy zaczął wracać do siebie.

Stalo się to właśnie dwa tygodnie po wydarzeniach w mieszkaniu Toruńskiego. Sprawa przestała już zaprzęcać opinię publiczną; Poradcki tylko nie mógł zapomnieć o „samobójczej” śmierci Toruńskiego. Z twarzy jego nie zniknęły jeszcze ślady niepokoju.

Pewnego dnia, gdy już miał wyjść z biura rozległ się w jego gabinecie dzwonek telefonu: Poradcki ujął słuchawkę i usłyszał znany mu już melodyjny głosik...

— Irka, to ty? — zawołał radośnie, a jednocześnie strach ścisnął mu gardło.

— Zrozumiałam, że zastanę cię jeszcze w biurze, Sewku, czy możemy spotkać się? I to zaraz?

— Tak — zapomniał zupełnie o strachu, który go ogarnął przed chwilą i zawsze ilekroć przypominał sobie jej osobę. Strach ustąpił miejsca namiętności, dziękuję, ślepej namiętności, która opanowała go całego.

— Gdzie jesteś, Irka?

— Tam, gdzieśmy się ostatnim razem spotkali. W hotelu...

— Tak, i to pod tym samym numerem, gdzieśmy się ostatnio widzieli. Czy pamiętasz?

— Tak.

— Przyjdź natychmiast. Musimy ze sobą rozmówić.

Jej ostatnie słowa ostudziły naprawdę jego zapał: wydawało mu się, że go oblała zimną wodą. W tych słowach brzmiał bowiem ton rozkazodawczy, idący z daleka, z nieznanego źródła. Nie znośił tego tonu w stosunku do siebie, radby był się z nią zupełnie wyzwolić.

Ale opór jego trwał tylko chwilę: świadomość tego, że wnet ujrzy Irenkę, że będzie mógł ją uściskać i ucałować, ta myśl sprawiła, że zapomniał o wszystkim.

— Tak, tak, zaraz przyjadę...

Jak zwykle, zadzwonił do domu i prosił, by nie czekano na niego z obiadem. Musi załatwić coś na mieście.

Po kilku minutach był już na miejscu. Irena, bardziej czarująca, aniżeli kiedykolwiek, przywitała go znowu z otwartymi ramionami... Jak gdyby pijąc upojony napój z jej ust, poczuł ją namiętnie całować... Tak, Irena go kocha, na pewno kocha... Kobieta, która nie kocha, nie potrafi tak mocno, tak gorąco całować. Tak gorąco, z takim pożądaniem.

— Czyś tęsknił? — zapytała szeptem.

— Tak, ale tylko za tobą, tylko za tobą...

— Wierzę ci... — gładziła jego włosy...

— Ach, Irko, gdybym mógł się z tobą częściej spotykać... Czemu się tak rzadko ukazujesz? — usiadł obok niej, objął ją w pól i raz po raz całował jej usta.

— Uczynię tak, byśmy się częściej spotykali, Sewku... — Wszystko czas ukoi... Wiesz przecież, i chyba mi wierzysz, że ciębie kocham... Ale czemu tak źle wyglądasz? Co się z tobą stało? Muszę zao-piekować się tobą trochę...

— Dziwisz się, że tak kiepsko wyglądam? Ach, gdybyś wiedziała, ilem przeżył, ilem nacierpiał się...

— Głupstwa — zaciągnęła się Irena dymem papierosa. — Czemuś nie usłuchał mojej rady?

— Irka, czyś czytała pisma?

— Nie, nie czytuję gazet. Kłamią. Czytałam ostatnio jakąś świetną powieść.

Poradcki spojrzął na nią zdumiony. Jakże spokojnie z nim rozmawia, jak gdyby chodziło o zupełnie obce jakieś sprawy... Czyżby w jej sercu wygasły ostatnie ludzkie uczucia?

— Czemu spoglądasz na mnie tak zdziwiony? — powiedziała, widząc jego minę.

— Irka, więc naprawdę nie czytałaś?

— Po co miałabym przysparzać sobie niepotrzebnie kłopotów? — uśmiechnął się bardzo delikatnie. — Po co mam targać swoje nerwy? Czy nie wiedziałem o tym już od dawna? Ale wystarczy, nie chcę o tym więcej mówić... Nie chcę wracać do przeszłości... No, jakże się sprawuje w biurze moja kuzyneczka, Marylka? Czy jest naprawdę dobrą pracownicą?

— Tak, tak, jest dość dobra — odrzekł szybko Poradcki, chcąc wrócić do poprzedniej rozmowy.

Irena zamierzała jednak rozmawiać tylko o tym samym. O swej kuzyneczce Marylce. Chciała jak widać usunąć wszelkie podejrzenie, jakoby miała z nią poza pokrewieństwem cośkolwiek wspólnego. Ciągnęła więc dalej tonem protektorki:

— Wiesz, jestem niezmiernie rada, że dla niej znalazła jakąś pracę, zajęcie. Jestem ci bardzo wdzięczna: uprzedzam cię jednak, że, zdaniem moim, posiada jedną wielką wadę...

— Nie interesuje mnie na tyle, bym miał badać jej wady i zalety...

— Tak, jak wiele kobiet, mówi jednak zbyt wiele... To też nie powinienem z nią utrzymywać stosunków po za służbą. Rozumiesz, Sewku?

Ten „chwyt” udał się jej wysmienicie. Chodziło jej przecież o to... Po tych słowach był już Poradcki przekonany, że Maryla nie ma zielonego pojęcia o zajęciach swej „kuzyneczki”.

Po zapewnieniu go co do Marylki, przystąpiła Irena do rzeczy.

Spojrzała z uśmiechem prosto w jego oczy,

zmrużyła uwodzicielsko powieki i dodała szeptem:

— Jedziemy dzisiaj razem, czy sam trafisz?

— Dokąd — zerwał się nerwowo Poradcki, jak gdyby go ukłuło.

— Tam, gdzieś już raz był — odrzekła powoli, cedząc każde słowo.

— Do czarnego pokoju? — wstał nagle i począł chodzić po pokoju, jak gdyby zamierzał protestować przeciwko temu.

— Tak, ale spokojnie, Sewerynie. O tym nie wolno tak głośno mówić, gdy jesteśmy w obcym pokoju... Nie wiadomo, kto nas podsłuchuje.

Krew uderzyła Poradckiemu do głowy. Długo nie mógł zahamować swego wzburzenia, aż wreszcie zapytał:

— Irko, a więc tylko po to mnie dzisiaj wezwiałaś?

— Nie tylko po to, Sewku, ale to jest sprawa najważniejsza. Nie wolno wyjechać później, aniżeli o dziewiątej...

— Dziś jeszcze?

— Tak, dzisiaj...

— A jeśli nie zechcę i nie pojedę? — spojrział Poradcki ostro w jej oczy. — Nie, oświadczam ci, że nie chcę, nic mnie nie wiąże z tą bandą...

Zanim jeszcze zdążył skończyć to zdanie, podskoczyła Irena do niego jak pantera, zasłoniła mu usta dłonią i przeszła go ostrym spojrzeniem. Wzrok jej był tak dziki, że mimo woli opuścił oczy...

— Sewerynie, co pleciesz, czy chcesz mnie stracić i siebie?

— Ciebie stracić?

— Tak, zgubisz mnie także, jeśli złamiesz swoją przysięgę... — powtórzyła z naciskiem raz jeszcze swe słowa.

— Czemu to ciębie? — zdziwił się Poradcki, a krew w nim wrzała.

— Bo ciębie kocham, i tylko ciębie, Sewku... Twoja śmierć oznaczałaby również i moją śmierć...

Mówiła to z takim przekonaniem, tak szczerze, że nie ulegało dla Poradckiego żadnej wątpliwości, że mówi to z głębokiego przekonania... Jakże inaczej brzmiał jej głos teraz, aniżeli wtedy, gdy zarzuciła sznur na szyję Toruńskiego. Bezradna, jak gdyby opuszczona, bezdomna tuliła się do Poradckiego...

— Irka, pójdziem w świat... A świat jest przecież taki wielki...

— Mylisz się Sewku, dla Bractwa Białych jest świat bardzo niewielki... Nigdzie nie zdołamy się ukryć, chyba że los się odmieni...

W słowach jej słychać było dziwną rezygnację. Odruchowo pociął Poradcki teraz, że Ira jest także tylko ślepyim narzędziem w czyimś ręku, w ręku brutalna i postanowił wreszcie zagrać w otwarte karty.

(Dalszy ciąg jutro)

**Zbrodnie króla żebraków**

Przed domem prefekta policji. Grice jakiś drab, członek bandy Roustan... postrzelił córkę zamordowaną i Barski znalazł się obok dziewczyny uszydzieli słowa:

— Pani Grice... U papy Mortona... Pod Wersalem... Ratujcie... Roustan...

**TAJEMNICZY PLAN INSPEKTORA BARSKIEGO**

Ciężko raną dziewczynę przeniesiono natychmiast do mieszkania prywatnego prefekta. W kilka minut później zjawił się lekarz. Gdy przystąpił do swych czynności rozległ się ostry dzwonek telefonu. Słuchawkę podjął prefekt. Usłyszał głos, który wywołał silne zdziwienie.

— Po raz drugi dzwonię do pana — mówił Roustan, bo on minem, bo naprawdę przed teraz od pana mam otrzymać za 24 godziny, ale teraz chodzi o coś innego. Przed chwilą musieliśmy postrzelić śliczną Krystynę. Zeby pana niepotrzebnie nie narażać na kombinacje śledcze,

komunikuję, że to córeczka bardzo milego gościa Mortona, który już zdaje rachunek przed Najwyższym. Córeczka chciała nam napospoć no i musiała biedaczka duszyczkę oddać. Otóż chcę pana zawiadomić, że nie ma co szukać pana żoneczki pod Wersalem, bo już jej tam nie znajdziecie. Adieu monsieur.

Rozmowa była skończona. Gdy Grice wszedł znów do swego gabinetu ujrzał lekarza składającego swoje przyrzady, a Barski stał opodal ponuro zamysłony. Prefekt domyślił się już reszty. Dziewczyna nie żyła. Przyplaciła życiem chęć przyśluzenia się policji.

Lekarz, spisawszy odpowiedni dokument, oddał się, powiadając, że wkrótce przyjedzie auto sanitarne i zabierze zwłoki.

Pierwszy przerwał milczenie prefekt.

— No i widzisz — odezwał się — że tu nie o nas chodziło. Roustan rozpoczął teraz grę bez

pardonu. Boi się i dlatego przeciwników usuwa bronią. Jestem przekonany, że morderstwa będą się teraz mnożyć. Muszę wydać odpowiednie zlecenia. Trzeba za wszelką cenę zdwoić czujność. Zrozum przecież, że Roustan może nam codziennie urządzić tego rodzaju śmiertelne zabawy.

Barski stał w pobliżu zwłok dziewczyny i jakby do siebie mówił:

— Taka młoda, taka piękna. I nie żyje. Straszne.

Tym razem prefekt musiał uspokajać wzburzonego inspektora. Rozmowa jakoś nie kleiła się. Wkrótce rozległ się znajomy sygnał auta. W mieszkaniu zjawili się sanitariusze i zabrali zwłoki. Wówczas to Barski złożył prefektowi pamiętne oświadczenie:

— Masz rację stary, nie wolno teraz upadać na duchu. Roustan wziął się ostro, musimy i my rozpocząć walkę na całego. Pozwól, że ja na własną rękę przedsięwzię pewną akcję. Jeszcze nie wiem jak to przeprowadzić, ale rodzi mi się w mózgu plan. Pozwól, że teraz nic ci nie powiem. Przyznam ci się, że ta dzisiejsza strzelanina wywarła na mnie silne wrażenie. Taka młoda dziewczyna i musiała zginąć... No, bądź zdrow...

Barski pożegnał się. Szedł ulicą zamyślony i układał plan działania. Sądził, że trzeba rozpocząć walkę z Roustanem innymi metodami. Przecież dotychczas cała akcja polegała na tym, że przeszukiwano meliny złodziejskie i inne miejsca zakazane, ale robiło się to zbyt oficjalnie, zbyt obcesowo.

Świat podziemi w Paryżu miał w swoim gronie zbyt „wybitne” jednostki, by nie domyślał się, że po porwaniu żony prefekta policji, władze pozostały bezczynne. Zapewne będą przeprowadzać inspekcje, obławę, rewizje, aresztowania. Zrozumiałe więc, że unikano, jak ognia niebezpiecznych miejsc i z tego też względu w ostatnich dniach policja, mimo, że dość gruntownie zbadała perwferie nie natrafiła ani na jednego „przedstawiciela z arystokracji złodziejskiej”, a już szczególnie nie można było spotkać żebraka. Ci, jakby znikli z Paryża.

Barski doszedł do wniosku, że tylko akcja indywidualna może doprowadzić do jakiegoś efektu. Postanowił wobec tego rozpocząć „robotę” na własną rękę, bez powiadamiania władz. Wystarczy bowiem, że prefekt Grice będzie wiedział o wszystkim.

Plan jego był prosty. W pra-

się ukaże krótka notatka, że inspektor Barski wyjechał w sprawach zawodowych, powiadamy do Bordeaux i pozostanie tam w ciągu kilku tygodni. Wprowadzi w ten sposób świat przestępczy w błąd. Oczywiście pozostanie w Paryżu i weźmie się do roboty. Zrozumiałe, że absolutnie zmieni swój zewnętrzny wygląd i pójdzie między włóczęgów. Tylko od nich bowiem zdoła wydosłać jakieś bliższe informacje o Roustanie. A jeśli raz wpadnie na trop — biada Roustanowi.

Tak rozmyślając doszedł Barski do swego domu. Gdy wszedł do mieszkania wystraszona gospodyni podała mu małą kopertę. Barski szybko zerwał kopertę i przeczytał na świetniku papieru:

Panie inspektorze.

Przekonał się pan, że nie żartuję, gdy w grę wchodzi moja skóra. Zechce wobec tego pan przyjąć do wiadomości, że i na pana zwróciłem baczną uwagę. Nie o mieszkam w odpowiednim czasie dać o sobie znać. Dla wszelkiej pewności zwracam jednak uwagę, by pan nie interesował się zbyt sprawną porwaną pani prefekta Grice.

Oddany Roustan.

Dalszy ciąg jutro.

# Nieuzasadnione alarmy panikarzy

Zbliżyły się żniwa. Według wszelkich przewidywań i statystycznych obliczeń i dotychczasowych obliczeń zbiory będą przeciętne.

Ale już w niektórych pismach podniosły się alarmujące głosy: podobno mamy uzyskać wielką nadwyżkę zboża ponad ilość potrzebną do wewnętrznego spożycia.

A tymczasem w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych itd. zapowiadają się świetne urodzaje i ceny na zboże spadną. Alarmujący wywodzą więc, że i nasze krajowe ceny również spadną, że nastąpi ponowny fakt rozwarcia się nożyc między cenami artykułów przemysłowych i rolnych. Wśród rolników usiłuje się szerzyć opinię tego rodzaju, mającą wyraźnie na celu przygotowanie ich do zniżki cen zboża.

Gra jest dosyć przejrzysta. Spekulantom chodzi o wywołanie nastroju paniki wśród rolników, zwiększenie podaży, obniżenie cen zboża.

Jakże jednak sprawa wygląda naprawdę?

Polska jest krajem o niskiej konsumpcji ziarna. Przeciętnie na głowę ludności spożywa się w Polsce rocznie 208 kg. zbóż chlebowych, na Węgrzech zaś, w kraju również rolniczym lecz nieco zamożniejszym od Polski, liczba ta sięga już 262 kg., w Belgii — kraju przemysłowym gdzie się wiele spożywa mięsa i tłuszczołów, spożycie zbóż osiąga 280 kg. Stąd widzimy, że spożycie nasze jest niewystarczające i powinno wzrosnąć.

Zresztą, nie ma w tym nic dziwnego. Polska jest krajem o dużym przyroście naturalnym i stąd, chociażby nawet Polacy w dalszym ciągu spożywali dotychczasowe, niewystarczające ilości zbóż na głowę, to suma ogólna spożycia z roku na rok wzrasta. Dlatego zapotrzebowanie na ziarno również musi być coraz większe. Trzeba się liczyć z tym, że lata nieurodzajne muszą mieć zapasy zboża.

Eksport zboża z Polski nie odgrywa wielkiej roli. Przeciętna produkcja żyta w latach 1932-36 wynosiła 6.635.000 ton, pszenicy 1.890.000 ton, razem więc zbóż chlebowych produkowaliśmy 8.525.000 ton, a eksportowaliśmy obu tych zbóż przeciętnie 530.000 ton. Polska więc nie jest krajem eksportującym zboże i wahania cen na rynkach światowych dla naszej produkcji zboża nie odgrywają większej roli.

Wystarczyliby bowiem bowiem wzrost spożycia o 10 proc., aby nie tylko że nie było nadwyżki eksportowej, wynoszącej przeciętnie 5-7 proc., lecz musielibyśmy jeszcze przywozić zboże z zagranicy. A wzrost 10 proc. nie jest przecież wygórowany; rodzina chłopska spożywająca 10 kromek dziennie — zjadłaby tylko jedną kromkę

chleba więcej.

Ponieważ zaś zbiory w tym roku będą przeciętne, nie ma więc żadnych obaw o to, że ceny na zboże spadną.

Podobnie wygląda sprawa z alarmami, że grozi nam brak zboża, — wszystko to są marny przerwanych spekulatorów, liczących na to, że uda im się zarobić większe sumy na gwałtownych wahanich cen zboża, wahanich wywołanych nie żadnymi realnymi przyczynami, lecz jedynie szerzeniem błędnych informacji, szerzeniem paniki.

Tego rodzaju nastrojom powinni się oprzeć jak najmocniej

rolnicy w dobrze zrozumiałym własnym interesie. Normalna i równomierna podaż zboża na rynki handlowe będzie najlepszą odpowiedzią na panikarskie marny spekulatorów.

Wiesz przestanie być terenem bezkarnych praktyk różnego rodzaju kombinatorów gospodarczych i politycznych, wówczas kiedy postępująca z dniem każdym idea zjednoczenia narodowego odniesie pełne zwycięstwo, kiedy chłop bez żadnych już wahań wejdzie na drogę, którą oddawna wskazuje mu wrodzony, zdrowy instynkt obywatelski.

## Ukarani za nieutrzymanie budynków w porządku

W dniu 15.VII br. przez Starostwo Powiatowe w Piotrkowie, za nieutrzymanie budynków w porządku skazane zostały następujące osoby:

- Sikorski Władysław, zam. w Piotrkowie, ulica Przedborska Nr. 7/9 na 5 dni bezwzględnej aresztu, Wolski Józef, zam. w miejsc. ul. Przedborska 20, na 5 dni bezwzględnej aresztu, Szczepkowski Stanisław, zam. w miejsc. ul. Przedborska 3, na 20 zł grzywny, z zamianą na 5 dni aresztu, Michalski Jan, zam. w miejsc. Słowackiego 52, na 200 zł grzywny, z zamianą na 14 dni aresztu, Belonek Józef, zam. w miejsc. ul. Łódzka 11, na 100 zł grzywny z zamianą na 7 dni aresztu, Kubala Stanisław, zam. w miejsc. Jerozolimska 60, na 20 zł grzywny, z zamianą na

4 dni aresztu, Adamus Józef, zam. w miejsc. Pierackiego 102, na 5 dni bezwzględnej aresztu, Rohr August, zam. w miejsc. Pierackiego 94, na 5 dni bezwzględnej aresztu, —

- Szczepańczyk Antoni, zam. w miejsc. Pierackiego 109, na 50 zł grzywny z zamianą na 5 dni aresztu, Biuduszewski Hieronim, zam. w miejsc. ulica Krakowska 47, na 50 zł grzywny z zamianą na 5 dni aresztu, Tarkowska Helena, zam. w miejsc. Pierackiego 104, na 50 zł grzywny z zamianą na 5 dni aresztu, Adler Moszek, zam. w Bełchatowie, ul. St. Rynek 6, na 50 zł grzywny z zamianą na 5 dni aresztu, Lerke Adolf, zam. w Bełchatowie, Ogrodowa 9, na 200 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

## Działalność K. K. O.

Działalność komunalnych kas oszczędności w roku ubiegłym — według danych inspektoratu bankowego ministerstwa skarbu — przedstawiała się następująco:

Łączny bilans brutto 357 kas na koniec roku ubiegłego zamknął się sumą 983 mil. zł. co w porównaniu z rokiem poprzednim stanowi wzrost sumy bilansowej o 93,1 mil. zł.

Do wzrostu tego przyczyniło się w głównej mierze zwiększenie ogólnej sumy kapitałów obcych o łączną sumę 96,8 miliona zł.

Z końcem roku ubiegłego wkłady oszczędnościowe osiągnęły we wszystkich komunalnych kasach nienotowaną do

tychczas sumę 696 miln. zł. Globalna suma akcji kredytowej kas wzrosła z 636,8 miln. do 646,2 miln. zł.

Największy stosunkowo wzrost sumy bilansowej nastąpił w K. K. O. związku warszawskiego. Bardzo dobrze prosperuje K. K. O. w Tomaszowie Maz. dzięki energii i sprężystości Dyrekcji, która zaprowadziła szereg ulepszeń i innowacji korzystnych dla tej instytucji.

## Nie wiecie a kursy

W ciągu najbliższych tygodni mamy być świadkami zorganizowanych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego kursów politycznych po powiatach.

Zapoczątkowały już inne organizacje polityczne. Na kursach tych — które urządzone będą zamiast wieców publicznych — uczestnikami będą najwybitniejsi działacze O. Z. N. z danego terenu.

## Żniwa rozpoczęte

W całym Okręgu Łódzkim nie wyłączając powiatów Piotrkowskiego i okolic Tomaszowa Maz., rozpoczęły się żniwa. — Zbiory zbóż wypadają znacznie lepiej niż w roku ubiegłym.

Ponieważ dzięki obfitym opadom i jarzyny oraz pasza dla zwierząt domowych zapowiada się jaknajpomyślniej, należy li

## Na fali radiowej

### Gmach Centrali Polskiego Radia w Warszawie

Plan inwestycyjny Polskiego Radia przewiduje nie tylko wzmocnienie większości stacji regionalnych, ale również zaopatrzenie wszystkich miast, posiadających stacje nadawcze, w specjalne gmachy przeznaczone dla celów radiofonii.

Dotychczasowy piękny gmach uzyskały Katowice, powiększony został również gmach stacji nadawczej w Krakowie, a własne gmachy rozłożyła Łódź i baranowieckiej są już na ukończeniu. Obecnie rozpocznie się budowa nowych siedzib w Łucku, Lwowie i Poznaniu. Zatwierdzono również plan nowego gmachu Centrali Polskiego Radia w Warszawie.

Na osi ul. Puławskiej i na osi jezdni przyszej ul. Batorego wzniesiona zostanie wieża wysokości 22 pięter, w której znajdą pomieszczenie biura Dyrekcji Naczelnej, Programowej i Administracyjnej, najwyższe zaś piętro przeznaczone będzie na pomieszczenia dla telewizji, przy czym projekt przewiduje, że na dachu tej 22-piętrowej wieży wzniesiona zostanie jeszcze antena telewizyjna wysokości 30 metrów.

Srodkową część gmachu zajmie blok studiów, rozmieszczony tarasowo, na który prowadzić będą wielkie schody. — Wreszcie od strony nowoprojektowanej ulicy stanie 5-piętrowy blok techniczny, w którym znajdą locum biura Dyrekcji Technicznej, laboratorium.

Te trzy bloki, a mianowicie biur (wieża), studiów i lokali technicznych, połączone zostaną blokiem poprzecznym.

Imponująco przedstawia się sprawa studiów, których w nowym budynku będzie aż 24. — Będzie więc tam jedna wielka sala koncertowa, mogąca pomieścić 120 członków orkiestry, 100 chórzystów oraz 500 widzów. Dalej dwa studia muzyczne mniejsze, mogące pomieścić zespoły orkiestrowe po 80 osób każdy, trzy studia dla zespołów kameralnych, jedno duże i sześć mniejszych studiów literackich, oddzielne studio dla audycji dziecięcych, wreszcie 10 małych studiów dla wygłaszania odczytów i pogadanek oraz nadawania płyt gramofonowych.

Przy studiach muzycznych i literackich mieszczą się pokoje reżyserskie, a po środku gmachu przewidziano dużą salę na kontrolę centralną. Z tą salą kontroli łączy się 6 małych pokoi kontrolnych, oddzielonych szklaną ścianą, a służących do kontroli audycji, nadawanych z poszczególnych studiów i transmisji z zewnątrz.

W gmachu przewidziane jest także pomieszczenie na kawiarnię publiczną, skąd nadawane będą koncerty muzyki lekkiej i tanecznej. Na górnych tarasach budynku studiów mają być założone ogrody. Ogrody te stanowiąc będą niewątpliwie moment atrakcyjny dla publiczności, zwiedzającej kawiarnię. Poza tym w gmachu znajdzie pomieszczenie klub pracowników Polskiego Radia, który u-

czyć się ze zniżką cen na niektóre produkty i mięso, które na przednówku znacznie się podniosły będąc utrapieniem dla słabo zarabiających warstw pracowniczych.

lokowany zostanie w bloku technicznym.

Ogólna powierzchnia zabudowy obliczona została na tys. m. kw., a o rozmiarach gmachu najlepiej świadczyć może jego kubatura 133.000 m. kwadratowych.

Czas trwania budowy obliczony jest na kilka lat, co nie jest terminem zbyt długim, zwłaszcza w rozmiarach tej inwestycji, na jej znaczenie dla kultury ojczyzny i na rolę, jaką odegra pałac radiowy w tej przyszej Warszawie, która każdym rokiem staje się bardziej piękniejsza, celowo zagospodarowana — coraz mniej podobna do Warszawy wczorajszej.

## Orkiestra opery budapeszteńskiej gra dla polskich słuchaczy

W poniedziałek, dn. 18.VII o godz. 22 czeka radiosłuchacz nielada ucztą muzyczna. Polskie Radio transmituje bowiem z Budapesztu na wszystkie swą rozgłośnię koncert symfoniczny w wykonaniu znakomitej orkiestry Węgierskiej Opery Królewskiej, którą dyrygować będzie Ernő Dohnanyi. Dohnanyi należy do słynnych pianistów i dyrygentów europejskich, zresztą jest wybitnym kompozytorem, którego dzieła nieraz wykonywane są przed mikrofonem i na estradach koncertowych Polski. Radiosłuchaczy zacieka wi prawdopodobnie sposób interpretacji węgierskiego artysty o sławie światowej.

## Dodatek dla pracowników samorządu

Przed paru dniami delegacja komisji międzyzwiązkowej pracowników samorządowych Łodzi, z posłami Wadowskim, Waszkiewiczem i Wymysłowskim oraz sen. Allgajarem nie ezele zwróciła się do P. Preziera Składkowskiego z memorandumem, dotyczącym przywrócenia 15 proc. dodatku komunalnego dla pracowników miejskich. W związku z tym prezydent miasta Łodzi p. Górdlewski, zapytał dzisiaj przedstawicieli komisji międzyzwiązkowej i oznajmił, że wspomniany dodatek został przywrócony, przyczem będzie on wypłacony za okres od 1 kwietnia rb.

## Zmiana godzin urzędowania w biurze Obwodu Pow. L.O.P.P.

Zarząd Obwodu Powiatowego L. O. P. P. w Piotrkowie podaje do wiadomości, że biuro Obwodu Powiatowego L. O. P. P. od dnia 1 lipca rb. jest czynne od godziny 9-jej do godz. 15-jej w soboty zaś od godziny 9-tej do 13.30 z wyjątkiem niedziel i świąt.

## Nowa emisja T. K. M. w Łodzi

Ministerstwo Skarbu udzieliło Towarzystwu Kredytowemu Miejskiemu na dokonanie emisji listów zastawnych na ogólną sumę 3 miln. zł.

Oprocentowanie nowej emisji wynosić będzie 5 proc., a okres amortyzacji ustalony został na 33 lata.

Kupno - sprzedaż limuzyn 6-cio osobowa tania sprzedam. Warszawa, Wspólna 50.

**Autobusy Ł. W. E. K. D.**  
odchodzą:  
Do Łodzi o godz. 6.30, 7.30, 9.10, 10.10, 11.00, 12.45, 14.10, 16.10, 18.00, 20.00, 21.15, 22.00.  
Do Sulejowa o godz. 6.20, 7.40, 8, 9, 10, 11, 12.15, 13, 14.30, 14.35, 15, 16.25, 17, 18.10, 18.40, 19.25, 20.20, 20.25, 21.30, 22.15.

**BOLACH GŁOWY**  
Pszczółka

Kino - Teatr  
**CZARY**  
Piotrków Tryb.  
Legionów 11

Dziś i dni następnych!  
**Wielka niespodzianka 1938 roku!**  
Najweselszy film sezonu. Kapitałny film wielk. gwiazd  
JEAN HARLOW, MYRNA LOY, WILLIAM POWEL  
i SPENCER TRACY oczaruje was filmem p. t.  
**Jego Złota Rybka**  
Początek o g. 6 pp, w niedziele i święta o godz. 4 po poł.  
Popołudniówka o godz. 3 Zbieg San Quentin

Kino - Teatr  
**ROMA**  
w Piotrkowie  
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!  
Pierwszy dzień wiosny zmusza do grzechu...  
O tym, co przydarzyło się mężowi, żonie, córce  
i synowi opowiada film p. t.  
**Wiosna Zakochanych**  
Role główne:  
OLIVIA de HAVILLAND, A. LOUISE J. HUNTER  
Popołudniówka o g. 3. Człowiek, który żył 2 razy  
Początek o godz. 6 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.